Nr 169. We Lwowie Niedziela dnia 26. Lipca 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

I biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu p. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richmat & Frendler, Biuro ogłoszeń w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 25. lipca.

Kampanja wyborcza we Francji jeszcze nie rozpoczęta urzędowo, termin wyborów stanowczo jeszcze nieznany, mimo to wybitniejsi reprezentanci stronnictw Izby deputowanych i ich przywódcy ogłosili już po części swe wyborcze manifesty i odezwy do narodu.

Przed kilku dniami stawał przed wyborcami w Bordeaux p. Clémenceau, przewódca skrajnej lewicy Izby deputowanych, dla rozwinięcia programu działalności przyszłego parlamentu. Mowa przewódcy radykałów, o ile dotyczy polityki wewnętrznej, streszcza się w następujących słowach: Wobec tego że Rzeczpospolita liczy już lat piętnaście obok republikanów zachowawczych i konserwatywnych, powinni istnieć także republikanie postępowi, których zadaniem będzie wprowadzenie w ustawodawstwo publiczne nowych reform zgodnych z postępem czasu. Dwa te stronnictwa polityczne — postępowe i konserwatywne — miałyby się perjodycznie i kolejno zmieniać w zarządzie, jak to się dzieje z Wigami i Torysami w Anglji lub republikanami i demokratami w Stanach zjednoczonych Północnej Ameryki.

Mowa ta doznała oczywiście w pismach francuskich najróżnorodniejszego przyjęcia. O bezwzględnem i objektywnem ocenieniu jej ze strony przeciwników radykalnego, ani mowy być nie może. Stronnictwa polityczne i organa publiczne oceniają ją według własnego stanowiska politycznego i własnego programu. Przyjaciele i zwolennicy widzą w niej kompletny plan działalności przyszłej większości parlamentarnej i przyszłego prezydenta ministrów, który będzie w stanie rządzić krajem na zasadach szczerze republikańskich i prawdziwie demokratycznych.

Przeciwnicy, a głównie oportuniści zarzucają p. Clémenceau przedewszystkiem i zupełnie słusznie przeoczenie i ignorowanie monarchistów, których znaczenia lekceważyć nie można. Wprawdzie posiadają oni w Izbie tylko mniejszość, ale za to mają za sobą tysiącletnią tradycję historyczną. Zresztą życzenie p. Clémenceau, by Izba deputowanych składała się tylko z dwóch stronnictw republikańskich: postępowego i zachowawczego, pozostanie i w przyszłej Izbie tylko marzeniem. Konserwatywnych republikanów wcale nie ma, twierdzi deputowany z Montmartre. Dowodem ogłoszona właśnie odezwa umiarkowanych deputowanych departamentu Calais, pp. Ribot, Graux i Ansart, którzy między innemi żądają, by „Rzeczpospolita była formą Rządu, mogącą połączyć wszystkich ludzi dobrej woli, by konstytucja nie ulegała zbyt częstym rewizjom itp. Że i postępowi a nawet radykalni republikanie znajdą się w Izbie, świadczy niedawny wybór dokonany na zgromadzeniu delegatów paryskich dla wyboru senatora w miejsce Wiktora Huga, program, który zawiera wszystkie znane postulaty radykalne, na które się dawniej pisał także p. Clémenceau, a więc: zupełna rewizja konstytucji, zniesienie Senatu, rozdział Kościoła od państwa, wybór sędziów itp. Dopóki jednak w Izbie zasiadać będą monarchiści, dopóki o jakiej perjodycznej zmianie w kierowaniu nawą państwa mowy być nie może.

W korespondencji warszawskiej *Dziennika pozn.* czytamy: Jeden z przygodnych korespondentów *Petersburskich Wiedomosti* z Warszawy poświęcił niedawno cały list sprawie nowego w Polsce odkrycia. Oto odkrył w Kongresówce t. z. partję pruską, o istnieniu której nic dotąd nie wiedział, w istnienie której nawet nie wierzył. Tak ciekawy wynalazek postarał się poznać bliżej i ku większemu jeszcze zdziwieniu sprawdził, iż nowa ta dla Rosji nieznana partja liczy dość wielu zwolenników i walczy bardzo silnemi argumentami. Ale „przygodny" korespondent, nie wiem dla jakich przyczyn, argumentów tych nie podaje, choć niewątpliwie mógłby z nich wyciągnąć wiele pouczających wskazówek i dla Rządu rosyjskiego i dla prasy przedewszystkiem. Otóż zaznaczyć musimy, iż partji pruskiej wcale u nas nie ma. Jest tylko pewna liczba ludzi, którzy, porównywając Poznańskie z Królestwem przychodzą do wniosku, że w Kongresówce pod berłem rosyjskiem dziś dzieje się stokroć gorzej, niż w Poznańskiem. Ta krytyka naszych stosunków i te paralele dwóch odłamów politycznych Polski nie wytwarzają jeszcze partji, jest to tylko prostą krytyką, krytyką w gruncie nie wykazującą wcale tu wielbicieli pruskich, w naszych warunkach, gdzie o życiu publicznem nie ma mowy, nie można jeszcze nazwać tego partją.

Szkoła i nadzór domowy.

Jakkolwiek nie należymy do zwolenników tych ludzi, którzy zapatrzywszy się w obce ideały, u nas wszystko źle widzą, a chwalą tylko to, co leży po za granicami naszej ziemi, jednak trudno nie przyznać, że u nas szkoła ma do walczenia z przeszkodami, które gdzieindziej albo wcale nie istnieją, lub przynajmniej nie w takiej mierze, jak u nas. Mam zaś tu na myśli nadzór domowy, czyli — jaśniej mówiąc — brak nadzoru tego. Jeżeli zaś w tej sprawie głos zabieramy, to powodują nami te okoliczności, że życie pozaszkolne młodzieży także przecież w strasznych przedstawia się barwach. Od czasu do czasu wychodzą na jaw przypadkiem rzeczy, które dowodzą, że młodzież, mianowicie starsza, samopas puszczona, niedozorowana, grzęźnie w zepsuciu, marnuje najpiękniejsze zdolności i wyzuwa się z uczuć, które jej ozdobą być powinne. Rzeczy takie wychodzą na jaw — powiadam — od czasu do czasu przypadkowo, a ileż to zdrożności pozostaje w głębi tajemnicą dla szkoły! Niekiedy złe ciągnie się latami, w czasie tym niejeden młodzieniec napawa się trucizną, podawaną mu zbrodniczą ręką jakiego kusiciela, choroba organizmu coraz większą gromadę i nieraz zdarzają się klasy, prawie w połowie złożone z uczniów mniej lub więcej zepsutych, a co za tem idzie, nieofornych, rozpróżniaczonych, dybiących na to, by nauczyciela oszukać i usiłujących *per fas et nefas* otrzymać pierwszy stopień.

Aby nie być posądzonym, że piszemy z fantazji, a nie opieramy się na zajściach rzeczywistych, przypomnimy ohydną tegoroczną sprawę brzeżańską, do której około trzydziestu uczniów należało, a przed niedawnym czasem wyszedł we Lwowie na jaw fakt oburzający i smutny. Oto kilkunastu uczniów tutejszych zakładów, po większej części z lepszych domów (!) oddawało się hazardownej grze w karty, grając po całych nocach, jeżeli pozwoliły na to okoliczności (przez noc całą aż do południa), ogrywając się o stosunkowo dość znaczne kwoty (do 10 lub nawet 20 złr.) i to niektórzy między sobie, niektórzy w towarzystwie osób, dawno z szkołą styczności niemających, a pomiędzy którymi mieli się podobno znajdować nawet szulerzy z zawodu. Karty i trunek — to rzeczy blisko siebie leżące. Więc też razu pewnego sprawił jeden z kolegów innym „bibę" i dwanaście butelek wina w tym celu postawił na stole.

Ciekawy a raczej wstrętny widok przedstawiać musiała ta gromada uczniów, co zamiast wzorem Filaretów schodzić się na szlachetne pogadanki i rozprawy, zgromadzała się pod godłem kart i kufla. A wszystko to działo się pod nadzorem domowym!

Niektórzy z uczniów, nie poprzestając na grze w domu, uczęszczali do jakichś pokątnych szulerni i nie wahali się grać z ludźmi, których dusze tak samo wytarte były, jak ich surduty, a wszystko to było długo tajemnicą i nadzór domowy choć w niejednym razie wiedział, co się dzieje, jednak milczał i pozwalał na te orgje karciane. — Bo jakże mógł o tem nie wiedzieć, jeżeli w jednym pokoju gromadziło się kilkunastu uczniów, grających w karty do późnej nocy lub po całych nocach, zapewne nie bez wrzawy i hałasów, takiemu zajęciu roznamiętniającemu towarzyszących? Bo jakże mógł nie wiedzieć o tem, jeżeli ucznia noc całą w domu nie było i wrócił dopiero nazajutrz blady od bezsenności i roznamiętnienia poprzedniego?

Oto są fakta smutne, które bolem przejąć muszą każdego, komu droga jest młodzież i przyszłość kraju. Szkoła swój obowiązek spełni, winnych przykładnie ukarze — ale cóż z tego, kiedy nie jeden uczeń przez to moralnie już zwichnięty, kto wie czy się podźwignie z upadku?

Gdyby nadzór domowy był ścisły i sumienny, zapewne nie byłoby tego zepsucia i szkoła nie byłaby zmuszoną niestety zbyt często przemieniać się w trybunał karny i zamiast słów miłości głosić wyrok potępienia.

Ale jakże się u nas pojmuje nadzór domowy? Oto po większej części (zwłaszcza u ludzi społecznie niżej stojących), polega on na tem, czy uczeń zjadł śniadanie, obiad i kolację. Dalej on nie sięga, bo się nie żąda od ucznia rachuby ani z czasu po za domem spędzonego, pozwalając mu wychodzić i wracać, kiedy się mu podoba, ani z pieniędzy mu danych na jakąś przyjemność. Co do pieniędzy i przyjemności, godziłoby się wypisać na każdym domu złotemi głoskami, że przyjemność ma być nagrodą za pracę, że na nią trzeba sobie zasłużyć, czyli jak mówi nasze proste przysłowie: „bez pracy nie będzie kołaczy." Dzieci, którym się wszystko daje za darmo, bez ich zasługi, nie będą tęgimi ludźmi, całe życie zechcą przejść o żebranym chlebie i zamiast sobie wszystko wywalczyć pracą i znojem, będą się starały w ostatecznym razie osiągnąć je łaszeniem się i płaszczeniem.

Ale tej zasady u nas bardzo często się nie przestrzega, dogadza się dzieciom bez względu na to, czy sobie na to zasłużyły, a na domiar złego nie żąda się nawet rachuby z pieniędzy im danych. Ztąd płynie owa przedwczesna chęć używania życia, zanim się surowe jego obowiązki spełniło, owe cygareta, kręgielnie, a czasem jeszcze inne przewinienia daleko gorsze, bo upadlające.

Atoli wyrządzilibyśmy krzywdę nadzorowi domowemu, nie odróżniając domu rodzicielskiego od domów takich, gdzie się uczniów trzyma „na stancji".

Serce matki zawsze prędzej odczuje niebezpieczeństwo jej dziecku grożące, ona złe wyczyta z oczu jego, lecz cóż mówić o ludziach, którzy nieraz trzymają uczniów z interesu, bo się przy nich sami mogą wyżywić, a może i grosz jaki taki uciułać?

Czy tacy ludzie (a mamy tu na myśli ludzi niżej położonych) pojmują zawsze ważność przejętego na siebie zadania? Czy im zależy zawsze na dobru powierzonej ich opiece młodzieży? Zaiste oni to mianowicie dbają tylko o to, aby uczeń najadł się i napił, a chcąc go i nadal zachować jako czynszownika i stołownika puszczają go samopas (zwłaszcza jeżeli to jest młodzieniec gimn. wyższego) i nie wahamy się tego powiedzieć, większe uszanowanie mają dla niego, niż on dla nich.

Ztąd owo rozpasanie się młodzieży po takich stancjach, owo wałęsanie się po mieście, owo próżniactwo i zepsucie.

A jeżeli teraz zapyta kto, co na to Szkoła może poradzić, to odpowiemy, że ona nie mogac przepisywać rodzicom, gdzie mają synów umieszczać na stancji, może ze swej strony tylko tyle zrobić, że na podstawie pewnych dowodów złego prowadzenia się ucznia i zaniedbywania się całkowitego w nauce, powinna zniewolić rodziców do przeniesienia go w korzystniejsze warunki, a to pod zagrożeniem wykluczenia. — Na umieszczanie uczniów w domach takich nadal, Szkoła nigdy zezwolić nie powinna, a energja pod tym względem w sposób właściwy zastosowana, nie małe — sądzimy — przyniosłaby owoce.

Atoli nadzór domowy już w ogólniejszem znaczeniu tego słowa grzeszy jeszcze pod innym względem nader ważnym. Zdarza się często, że uczeń opuszcza lekkomyślnie naukę tak, że nieraz jednę trzecią część kursu w ten sposób po za szkołą spędzi, a chociaż władza szkolna ma uzasadnione podejrzenie co do takiego ucznia, jednak nie może temu w ogólności zapobiedz, bo jej zawsze przedkłada nadzór domowy świadectwo słabości wychowanka swego. Nie przeczymy, że rzeczywiście brak zdrowia bywa czasem przyczyną częstego opuszczania szkoły, lecz wypadki te są stosunkowo dość rzadkie, najczęściej uczeń, zwłaszcza w wyższem gimnazjum, lekkomyślnie wymyka się ze szkoły, a nadzór domowy również lekkomyślnie daje świadectwo wymarzonej przez leniwego ucznia choroby.

Opowiadano nam o wypadkach, że sami rodzice przez dziwną słabość charakteru i źle zrozumianą miłość rodzicielską pokrywali przed szkołą winy synów swoich, aby ich ochronić przed drugim stopniem z obyczajów — niebacząc na to, jak wielką szkodę wyrządzają przez to ich duszy — lecz głównie dotyczy to owego rzekomego nadzoru po t. zw. „stancjach" niższorzędnych, który nie mając wyobrażenia o doniosłości swego postępku, lekkomyślnie podpisuje świadectwa słabości uczniom bez należytej kontroli i rozwagi. Jednakże i w takich razach władza szkolna energicznem wystąpieniem może złemu zaradzić. Oto ile razy zachodzi uzasadnione poniekąd podejrzenie, powinna groźbą wykluczenia zmusić nadzór domowy do ściślejszego kontrolowania zbyt często chorującego ucznia, a nawet zażądać lekarskiego świadectwa ostęplowanego.

Czy się tak dzieje, czy szkoła nasza rozwija w tym kierunku dostateczną energję, czy wszędzie, czy tylko w pewnych zakładach, nie chcielibyśmy przesądzać, jednak osoby w bliskich stosunkach ze szkołą będące, przeczą temu stanowczo. Sprawa nadzoru domowego była niedawno przedmiotem t. zw. luźnych komunikacyj na ostatniem posiedzeniu lwowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych. Jako jedyny i godny stanowiska szkoły środek zaradczy przeciw złemu nadzorowi domowemu — uznano tam, jak to czytaliśmy w dziennikach, ścisłość w wymaganiach i energiczne jej wykonywanie przepisów szkolnych.

I my się na to całkowicie piszemy, a pragnąc, aby ta energja przenikała wszystkie organa szkolne, napisaliśmy powyższe słowa polecając je rozwadze Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych!

„Karność za miękka jest największem nieszczęściem, jakie szkole przydarzyć się może".

Najlepszy system na nic się nie przyda, jeżeli nie będzie energicznie wykonywany. Niechaj miłość wychowanków będzie zawsze główną zasadą szkoły, ale nie owa miłość miękka, czułostkowa, do przesady cierpliwa, nader pobłażająca, lecz miłość rozumna, skojarzona z mocą duszy i powagą poszanowanie jednającą.

List Rogozińskiego.

Mandoleh 29. maja 1885.

Wymysł niemiecki co do mego aresztowania i odwiezienia do Europy na jakimś „Orle" przez jakiegoś jeneralnego konsula Schmidta (nie ma tu wcale takiego konsula) był widocznie obrachowanym przez naszych „kochanych przyjaciół" na szkodzenie nam. To też cel ten osiągnęli; gdyż tak z kraju, jak i z Anglji zaprzestano nam wysyłać korespondencyj (z wyjątkiem *Kurjera Warszawskiego* i *Wszechświata*) co sprawiło niejedno zawikłanie i dozwoliło Niemcom spokojnie pisać o nas Bóg wie co — gdyż wiedzieli, iż my nie wiedząc o niczem, co się dzieje w Europie, nie będziemy się bronili.

Teraz dopiero powoli znów dochodzą nas wieści ze świata i z oburzeniem widzę, iż „krzewiciele kultury" nie stracili czasu, co jednakże nie może naturalnie zmienić faktów spełnionych.

Rząd angielski tymczasem do takiego stopnia stał się niedołężnym pod obecnym sterem (Gladstone: p. R.), że położenie jego komendantów i urzędników tutejszych jest politowania godnem. Są to wszystko dzielni ludzie i dżentelmeni w angielskiem znaczeniu tego słowa, tak samo obecny konsul p. Harold White, lecz cóż, w obec krzywd i arogancji, jakich niemal dopuszczają się tu na każdym kroku, są oni skazani na znoszenie ciągłych ubliżeń, gdyż skarg ich nawet nie biorą pod uwagę w Londynie, przeciwnie zaś najmniejsza nota niemieckiego admirała, któremu się niepodoba ten lub ów z angielskich komendantów, sprawia, iż pan Granville, czyli mówiąc po angielsku: „The grand old woman", bijąc się w piersi przed gniewem niemieckim, bezzwłocznie, bez zbadania stanu rzeczy, gani swego oficera, odwołuje go częstokroć i przeprasza Niemców.

W obec takiego położenia złożyłem dnia 1. kwietnia b. r. funkcje głowy kolonji Wiktorja, gdyż działać dziś tu dla Anglji znaczy narażać się niepotrzebnie na obrazy, za jakie upadająca ta maszyna żadnej satysfakcji dać nie może.

Pakujemy się więc i niezadługo — powierzywszy stację czasowo pieczy p. Harolda White, udamy się z powrotem do kraju, by odpocząć i uporządkować osiągnięte skromne rezultaty pierwsze, a następnie na nowo powrócić w te strony do dalszego docierania do celu.

S. S. Rogoziński.

Wśród Polaków.

St. Petersburskija Wiedomosti podały przed kilku dniami niezmiernie zajmujący artykuł p. t. „Wśród Polaków", utrzymany w formie djalogu, który bez względu na to, czy miał istotnie miejsce, czy nie, zasługuje na uwagę i uwzględnienie. Djalog toczy się między Polakiem a Rosjaninem, tematu zaś dostarczył numer berlińskiego ***Kladderadatscha*** z ryciną humorystyczną, wyobrażającą Bismarcka, golącego się brzytwą z nadpisem „Kwestja polska", naprzeciw którego siedzi północny niedźwiedź, i chcąc naśladować kanclerza, zarzyna się tymże instrumentem.

Po wspólnem obejrzeniu ryciny rozmowę zaczyna Polak, pytając Rosjanina, czy był w Poznaniu. Rosjanin przeczy, ale dodaje, że wie dobrze, iż prowincja ta silnie jest zniemczona. Polak przeczy, powołując się na rezultaty wyborów do parlamentu, z których wyszło 12 Polaków, zaś tylko 3 Niemców. Rosjanin uznaje ten fakt, ale zwraca uwagę na usuwanie się ziemi z rąk polskich.

— „Wiem o tem — odpowiada Polak — ale i to wiem, że dotyczy to jedynie własności większej, a potem nie ma wpływu na charakter narodowy kraju. W Irlandji lud nie ma ziemi, Anglicy są jej właścicielami, a duch jaki? Tak samo w Poznańskiem. Niemcy skupują tam ziemię, to prawda, ale chłop coraz więcej czuje się etnograficzną jednostką obcą niemczyźnie i stawia opór germanizacji na wszelki sposób coraz energiczniejszy.

— „Wierzy pan zatem, że Polacy zdołają oprzeć się prądowi asymilacyjnemu i kolonizacyjnemu Niemców?

— „Jestem o tem najmocniej przekonany. Utwierdza mię zaś w tem przekonaniu i urzędowa statystyka pruska, świadcząca, że polska ludność ciągle wzrasta. Niemcy sami to widzą i dlatego chwycili się w ostatnich czasach tak okrutnych środków, jak wydalanie poddanych rosyjskich.

Na objekcję Rosjanina, że srogi ten środek potrafi przekonać Polaków, czego się można spodziewać po państwie, które dało inicjatywę do rozbioru ich ojczyzny, odpowiada Polak:

— „Zapewne, ale kto może zaręczyć, że w przyszłości nie zajdzie kombinacja, która wywoła zwrot zupełny. W Berlinie nieraz już o tem myślano. Ale Poznańczycy zbyt daleko posuwają nienawiść ku wszystkiemu co pruskie, zacząwszy od dworu i kanclerza a skończywszy na landracie. My tutaj przyjmujemy i godności dworskie i utrzymujemy stosunki z tutejszymi dygnitarzami rosyjskimi, a na prowincji i z przedstawicielami administracji i czynimy to nie z przymusu lub obłudy, ale z poczucia obowiązku i w nadziei, że przy osobistych stosunkach będzie nareszcie mo-

---

316

Kronika lwowska.

(*Własny drut z Wiednia na Truskawiec do Lwowa. Topografia dziennikarska. Regulacja rzek galicyjskich. Jak wygląda dzielna rasa. Najnowszy postulat liberalny.*)

Cieszy mię mocno, że mogę dolać atramentu do polemiki, która ożywiła nieco w tych ospałych czasach dziennikarstwo krajowe. Ja właśnie jestem tym, który swojego czasu w sprawie własnego drutu telegraficznego otrzymałem z „kompetentnego źródła" wyjaśnienia przed dwoma dniami podane w *Dzienniku Polskim*. Źródłem zaś tem, przez *Przegląd* o ignorancję obwinionem, była c. k. krajowa Dyrekcja telegrafów. Udałem się do niej jako właściciel *Dziennika* w r. 1877 kiedy wojska rosyjskie przekraczały Dunaj i kiedy z każdą chwilą spodziewać się można było nadzwyczaj ważnych wiadomości. Doświadczenie z r. 1870 nauczyło mię, że przy zwiększonym ruchu depesz, na telegramy prywatne we Lwowie wcale liczyć nie można; dla niedostatecznej liczby aparatów i drutów spaźniają się one wówczas bardzo znacznie i pismo kontentować się musi przeważnie depeszami Biura korespondencyjnego, które mają pierwszeństwo przed innemi. Pragnąłem tedy mieć drut osobny, ażeby każdą ważniejszą nowinę można natychmiast za pomocą nadzwyczajnego dodatku do *Dziennika* podzielić się z czytelnikami. Zaśpiewano mi owe bajońskie sumy, które *Dziennik* powtórzył w artykuliku, tak mocno irytującym *Przegląd* — z tym oczywiście dodatkiem, że oprócz wszystkiego potrzeba jeszcze pozwolenia Ministerstwa handlu. Nie chodziło przytem o taki nieograniczony użytek z osobnego drutu, jaki sobie *Przegląd* w naiwności swojej wyobraża. Wszak i na kolei żelaznej, jeżeli kto jedzie osobnym drogo zapłaconym pociągiem, nie może stawać gdziekolwiek, rwać kwiatki, rysować widoki i jechać dalej, kiedy mu się podoba. „Osobny drut" oznaczałby tylko pewność, że każda depesza przeznaczona dla *Dziennika*, wysłana i doręczona będzie bez zwłoki. Przy tej to sposobności dowiedziałem się także oficjalnie, że mogę uzyskać za zezwoleniem Ministerstwa handlu prawo używania telegrafu przez godzinę lub dwie, ale tylko w nocy. Uzyskać takie prawo, jest to według *Przeglądu* posiadać drut własny. Tym sposobem, kto najmie fiakra na godzinę, może się chyba chełpić, że posiada własny ekwipaż. Pożytek zaś z takiego własnego drutu jest taki, że wczoraj n. p. *Przegląd* miał telegram z Nowego Jorku donoszący o śmierci Granta, a *Dziennik Polski*, który wyszedł o tej samej godzinie, miał bez własnego drutu i tę wiadomość, i artykuł z jej powodu napisany. Natomiast niewytłumaczonym jakimś cudem własny drut *Przeglądu*, według własnych jego zeznań istniejący tylko między Wiedniem a Lwowem, przyniósł mu z Drohobyczy i Truskawca doniesienia o przyjęciu J. E. pana namiestnika. Zwracam uwagę pp. elektrotechników na to zjawisko, świadczące prawdopodobnie o jakiejś nadzwyczaj silnej indukcji.

Mam nadzieję, że *Przegląd*, którego kierownik w tak jaskrawy i głośny sposób złożył niedawno dowody nadzwyczajnej zdolności do szybkiej zmiany przekonań, i w tym wypadku nie zechce być upartym i zmieni mylne swoje zapatrywanie na własność drutów telegraficznych i na szybkość informacyj, jaką osiągnąć można, jeżeli się otrzymuje telegram dziś o dziesiątej wieczór a wydaje numer jutro o czwartej po południu. Oprócz szybkości pożądana jest zresztą i dokładność w informacjach. Ks. Kossowski który umarł niedawno; nie był proboszczem w Koziowej, ale w Kozłowie. Nie wieś Medów, ale Medowa w Brzeżańskiem, ucierpiała od gradu. P. Winogrodzka kupiła nie Salatynę, ale Sulatycze koło Izydorówki. Niechajby *Przegląd* przy oczekiwanej przezemnie reformie swoich przekonań, zreformował także swoje wiadomości topograficzne. Co się tyczy *Daily Telegraphu*, ma on według kontroli urzędowej nie 240 tysięcy, ale 241.532 egzemplarzy odbytu, t. j. drukuje ich dziennie o 80 tysięcy więcej niż którekolwiek inne pismo angielskie. Drut jego specjalny służy do telegrafowania sążnistych artykułów najrozmaitszej treści nie wyjmując recenzyj teatralnych. O szybkości obsługi takiego pisma my tu nie mamy wyobrażenia. O 11-tej w nocy nadchodzi telegram z Petersburga o jakiej specjalnie rosyjskiej sprawie. Wydawca jest w ambarasie; w całym Londynie jeden tylko pan G. A. Sala mógłby wyjaśnić tę rzecz angielskim czytelnikom, ale pan G. A. Sala spi właśnie o kilka mil angielskich od biura redakcji. Wydawca telegrafuje mu treść depeszy, ofiarując mu sto funtów za artykuł. Budzą p. Salę; ten pisze artykuł i wysyła go koleją podziemną; o drugiej w nocy już wszystko jest gotowe a o szóstej rano dziennik idzie na pocztę. Jeżeli kiedy grad wybije gdzie ziemiopłody, albo jeżeli umrze jaki proboszcz, albo jeżeli kto kupi wieś i doniesie o tem o północy *Przeglądowi* na jego własnym drucie, to proszę pamiętać, że jestem naczelnikiem stacji telefonów nr. 15, i że mam Skorowidz Orzechowskiego, Szematyzm i t. p. tuż pod ręką. Potrzeba tylko odpowiedniej ilości „funtów".

Kronikarz niniejszy nie chwaląc się zaczyna być bardziej „kompetentnym" niż sam przypuszczał. Niedawno nadesłano mu „*Osservazioni sulla progettata regulazione del Nistro superiore,*" rzecz przedrukowaną z fachowego czasopisma włoskiego. Autor dołączył bilet, w którym przyznaje częściową słuszność uwagom „Kroniki lwowskiej" o powodziach w Galicji. Mimo to wszakże nie podjąłbym się misji regulowania wód naszych, a to głównie dla tej przyczyny, dla której Pasek oświadczył królowi Michałowi, że woli paść trzodę nierogatą, niż robić rekonesanse „z pospolitakami." My Galicjanie jesteśmy okrutnie dzielną rasą ludzi, ale są przecież dzielniejsze od nas na świecie. Weźmy n. p. Holendrów. Królestwo ich liczy 4 miljony ludności. Iluż ich mogło być 300 lat temu? Na wszelki wypadek liczba ich wystarczyła im, ażeby sobie wywalczyć niepodległość i zrzucić jarzmo światowładczej potęgi hiszpańskich Habsburgów. Ich floty niosły postrach aż pod mury Toweru. Ich handel dziś jeszcze obejmuje kulę ziemską. Ich kolonje liczą 8 miljonów ludności. Kupujemy ich krowy, ich śledzie, ich sery i likiery. Nie zaniedbali też nauk i sztuk pięknych; w malarstwie stworzyli osobną szkołę. A wszystka ziemia, na której żyją, wydarta jest nie Strwiążowi albo Racie i Sołokiji ale Oceanowi, Renowi i Mozie. Całe prowincje powstały z dna osuszonych jezior. Nigdzie nie ma bagnisk i nieużytków. A jest tego narodu, powtarzam, cztery miljony. Nas jest sześć miljonów. Gdyby Holendrzy byli takimi chwatami jak my, potonęliby byli dawno jak myszy, a niedobitki ich byłyby Prusakami albo Francuzami i trudniłyby się może drutowaniem garnków. Dziwna rzecz przytem, że nic ich nie rozczula germańskie ich pochodzenie; nie mówią nic o braterstwie rodowem z Niemcami, z Duńczykami i z Anglikami; nie urządzają żadnych pielgrzymek i nie wyszukują sobie wspólnych z nikim apostołów. Nawet kiedy im było najcięższej pod koniec XVI. i na początku XVII. stulecia, nie oglądali się na pomoc ani na sympatje pobratymców, bo wiedzieli, że *chacun chez soi, chacun pour soi* jest hasłem każdego narodu, który nie ma zginąć. Ktokolwiek jedziesz do Amsterdamu albo do sąsiedniej Antwerpji, przypatrz się tam groblom, tamom i szluzom, przypatrz się okazałym gmachom i pomnikom sztuki; i powracaj do domu wyleczony z choroby „słowiaństwa."

Wzmianka o naszej dzielności przypomina mi, że oddawna już miałem do jedynego obecnie postulatu „liberalnej" partji galicyjskiej dodać drugi. Czerwone nasze stronnictwo domaga się, jak wiadomo, wyłącznie ale uporczywie zniesienia małej loterji, ponieważ niektórzy ludzie rujnują się nałogowem stawianiem na numera. Zwracam uwagę, że są jeszcze inne rzeczy i nałogi szkodliwe. Pewna część poddanych Jego Ces. Mości oddaje się n. p. nałogowo używaniu napojów wyskokowych i w stanie nietrzeźwym ma zwyczaj wracając do domu, wpadać w rowy, których jest jeszcze więcej, niż kolektur loteryjnych. Ponieważ nałogu do gry ani do picia ustawami wykorzenić nie podobna, więc wnoszę, ażeby przy sposobności skasowania loterji, zasypano wszystkie rowy — jednakowa bowiem ojcowska troskliwość jak szulerom, należy się i pijakom. I oto mamy już gotowy materjał dla Koła polskiego, gdy się zbierze.

Jan Lam.

żna wyjaśnić i obronić legalne interesa kraju. W Polsce pruskiej być u dworu jest zdradą stanu; tak samo zdradą jest przyjąć zaproszenie Bismarka lub ministra na śniadanie czy objad; zagrać kilka robrów wista z landratem, równa się odstępstwu. A mimo to, powiem panu otwarcie, nasze położenie jest trudniejsze.

— „Przepraszam, ale nie widzę w czem, dla czego?"

Interlokutor mój cierpko się uśmiechnął i zamilkł.

— „Istotnie, nie widzę—powtórzyłem.— Powiedz pan nie krępując się.

— „A więc dobrze. Zacznę od tego pewnika, że w zasadzie polityka dzisiejsza Prus i Rosji przyjęta względem nas, jest jednaką. Zasadza się ona na przymusowem przy pomocy środków administracyjno-policyjnych wynarodawianiu Polaków. Wszak tak?

— „Nie, niezupełnie. Wszakże wiadoma jest panu odpowiedź pruskiego ministra spraw wewnętrznych, udzielona w r. 1872 polskim deputowanym w sejmie, kiedy ci protestowali przeciw wprowadzeniu języka niemieckiego do szkoły, sądu i administracji miejscowej. „*Ihr sollt deutsch werden*", musicie stać się Niemcami — rzekł hr. Eulenburg. — Taka jest zasada polityki prusko-polskiej, wygłoszona z fotelu ministerjalnego i wymotywowana później całym szeregiem systematycznych środków administracyjnych. Co do Prus zatem, masz pan słuszność; tam germanizacja Polaków stanowi cel urzędownie ogłoszony.

— „Wszakże tak samo, jak u nas i rusyfikacja niemniej urzędownie została usankcjonowana.

— „Przepraszam, bynajmniej! Ani jeden ukaz, ani jeden przepis prawa nie mówi o rusyfikacji Królestwa. Wiadomo, że Milutyn, twórca dzisiejszego systemu przyjętego względem Królestwa, sam w referatach swoich urzędowych zapewniał, że rusyfikacja ludności Królestwa jest wprost niemożliwa i że dążenie do tego celu mogłoby tylko szkodzić ogólnym interesom państwa, nie przynosząc żadnych realnych rezultatów. Milutyn był za uznaniem Polaków języka rosyjskiego i za zjednoczeniem Królestwa z cesarstwem, przy pomocy jednakowych instytucyj. Ale on nie mówił Polakom: „musicie stać się Rosjanami". I ani jeden minister rosyjski, ani namiestnik, ani którykolwiek z trzech ostatnich generał-gubernatorów, o ile mi wiadomo, nic podobnego nie wymagali.

— „Tak, ale wszyscy do tego dążyli. A dowody na to w bezwarunkowem rugowaniu języka polskiego ze szkoły, nawet elementarnej, wbrew najpierwszej zasadzie pedagogicznej, że początkowe wychowanie może być tylko dobrem wtedy, gdy odbywa się w języku ojczystym; dalej w wyrugowaniu tegoż języka z sądu. Domagając się rozpraw i dokumentów rosyjskich zaraz nazajutrz po wprowadzeniu reformy, od ludzi, którym nie dano nawet czasu nauczyć się po rosyjsku.

— „Wszakże reforma, jak o tem oficjalnie było powiedziane, wprowadzona została w imię jedności państwowej i dla zniwelowania ludności kraju do uczenia się języka państwowego.

— „I dla tego to język polski został upośledzony, wykreślony z urzędowego rozkładu nauk i zaliczony do kategorji przedmiotów dowolnych, zeszedł do znaczenia lekcyj tańców. Chcecie nas uczyć języka rosyjskiego? Nie mamy nic przeciw temu, owszem, od dawna rozumiemy, że nauka tego języka jest nam niezbędna. Czy pan wie o tem, że kiedy Kraków był jeszcze wolnem miastem, to w Uniwersytecie Jagiellońskim i w krakowskiej szkole Politechnicznej wykładany był język rosyjski. Czy pan słyszałeś o tem?

— „Wyznaję, że nie słyszałem. I cieszę się z tego faktu świadczącego o trzeźwości..

— „Otóż powtarzam, dobrze pojmujemy, że nauka języka rosyjskiego jest nam potrzebna dla wielu względów. Więc niechże go uczą w naszych szkołach, niech go będzie sześć, siedm, ośm godzin na tydzień, niech go wykładają czystej krwi wielkorusy, niech nas nawet uczą rosyjskiej historji, geografji i literatury, — niechaj, wykładając matematykę, fizykę lub chemię, nauczyciel postara się zapoznać uczniów z terminologją rosyjską; to wszystko ma związek z nauką języka państwowego. Ale wykład wszystkich przedmiotów po rosyjsku we wszystkich szkołach od elementarnych aż do Uniwersytetu; powierzanie wychowania młodzieży wyłącznie prawie nauczycielom sprowadzanym z Rosji, gdy nasi pedagogowie nie mogą znaleźć pola działania, lekceważenie mowy ojczystej tuziemczej przez administrację szkolną, prześladowanie jej nawet, czyż to nie to samo, czyż to nie taka sama kopia systemu pruskiego, czyż to nie ilustracja w prost na „*Ihr sollt deutsch werden*?"

— „Zapomina pan o dwóch rzeczach — odrzekłem — najpierw, że nie należy mieszać pewnych rusyfikacyjnych luźnych zapędów z surowym systematem germanizacji, a powtóre, należy pamiętać, że Rosja widzi w przeszłości dwie krwawe polskie rewolucje i stoi na pozycji na wyjątek przebojem. W Prusach całkiem co innego — tam Polacy nigdy na serjo nie grozili całości państwa i nie kusili się o prowincję gdzie szlachta jest polska, ale ludność niepolska.

Rozmowa nasza.. . . kończy autor, — na tem ustała, ale wznowiliśmy ją jeszcze przy innej sposobności."

Zulfikar.

O Zulfikarze, stanowiącym obecnie przedmiot drażliwych rokowań, znajdujemy w gazecie *Now. wr.* następujące szczegóły: „Zulfikar znajduje się na prawym brzegu rzeki Heri-Rud, nieopodal od takowej. Wąwóz Zulfikarski jest długą, głęboką i wąską rozpadliną, dzielącą się ku północy na dwie odnogi, z których jedna zmierza na zachód ku innemu wąwozowi, druga zaś prowadzi do jezior słonych, często wspominanych w toku rokowań. Wyniosłość Zulfikarska (przełęcz) ma dużo podobieństwa z górzystemi okolicami Sewastopola. Droga wychodząca z wąwozu Zulfikarskiego na płaskowzgórze, ciągnie się nieco powyżej Heri Rudu; o jakie 10 lub 12 mil angielskich od wyjścia z rozpadliny droga, wijąca się po obu brzegach tejże rzeki, dochodzi do jej progów i stamtąd zwraca się w głąb krainy. W dalszym biegu droga przecina się przez wąwóz Nialsheni i wychodzi następnie na szeroką równinę, na której leży Herat. Na przestrzeni między Pul-i-Katunem, zajętym przez Rosjan, a położeniem wąwozu Zulfikarskiego, znajduje się bardzo wiele ważnych pozycyj strategicznych, odcinających Herat od Seraksu. Tem się tłomaczy obstawanie Rosji przy posiadaniu wąwozu Zulfikarskiego". W tejże myśli, lubo w innych wyrazach, donosi też *Mosk. wied.*, w których czytamy: „Rosja potrzebuje silnej granicy, którąby się opierała na pasie urodzajnym, a zarazem dawała środki obrony".

KRONIKA.

Lwów dnia 25. lipca

Wiadomości z dworu. W sferach dworskich twierdzą stanowczo, że cesarz uda się dnia 7. sierpnia do Gastein, dla odwidzenia cesarza Wilhelma. W tych dniach już ma się tam udać furjer dworski dla poczynienia przygotowań na przyjazd monarchy.

Wiadomości osobiste. Metropolita ruski ks. Sylwester Sembratowicz wyjechał z Uniowa do Podlutego, gdzie zabawi czas dłuższy. — Prezes Akademji umiej. dr. Majer wyjechał do Szczawnicy, gdzie w tych dniach odbyć się ma uroczyste poświęcenie pomnika dla śp. Szalaya, zapisodawcy tego zakładu zdrojowego na rzecz Akademji. — P. Maurycy Stern, rodem z Kozowy w Galicji, kandydat adwokacki w Rzeszowie, otrzymał na Jagiellońskim Uniwersytecie stopień dra praw.

Kalendarz. Niedziela (26.): Anny — Mirosławy. Wschód słońca o godz. 4. min. 32, zachód o godz. 7. min. 36. Poniedziałek (27.): Pantaleona. — Wschód słońca o godz. 4. min. 34, zachód o godz. 7. min. 35.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu polować wolno na pardwy błotne i wodne w ogólności.

Do naśladowania! Długoletni sekretarz Towarzystwa kred. ziemskiego, p. Apolinary Stokowski, osobistość nietylko we Lwowie, ale i w kraju całym ogólnie znana i szanowana, przeszedł w ostatnich czasach w stan stałego spoczynku. Dla pożegnania zacnego kolegi, urzędnicy tego Towarzystwa urządzili byli wspólną ucztę, a wśród niej p. Stokowski — który jak wiadomo jest niezmordowanym i niczego nie skąpiącym protektorem oświaty — oświadczył, że celem założenia funduszu „Pomocy naukowej dla dzieci urzędników Tow. kred. ziemsk.", składa obecnie kwotę 100 złr.; przytem zaś obowiązuje się do końca swojego życia ofiarowywać na ten cel po 5 złr. kwartalnie. Oczywiście projekt ten i ofiarę szlachetnego inicjatora zgromadzeni przyjęli hucznemi brawami, a zdrowe ziarno, rzucone ręką prawego i poczciwego człowieka widocznie nie padło na opokę. Dowiadujemy się bowiem, że JE hr. Włodz. Russocki, prezes tego Towarzystwa, zasłyszawszy o projekcie całym i ofierze p. St., przeznaczył natychmiast ze swej strony na rzecz tego funduszu 1000 złr., wyrażając wszystkim uznanie i prośbę, aby w przyszłości nie pomijano go nigdy, gdy będzie szło o szlachetne jakieś przedsięwzięcie.

Festyn ogrodowy urządzają w niedzielę dnia 26. lipca nad stawem Kiselki, jak się dowiadujemy, niektórzy Akademicy lwowscy, przeznaczając połowę czystego dochodu na rzecz pogorzelców Grodna, drugą zaś połowę na rzecz pogorzelców Horodenki. Takie więc znaczenie ma napis umieszczony u góry afisza: „Na cele dobroczynne." Z naszej strony dodajemy, że festynu tego nie urządza ani Czytelnia akademicka, ani Bratnia pomoc akad. Wszechnicy lw.

Wycieczka. Wydział Stowarzyszenia ku wspólnej nauce i rozwojowi rękodzielników „Gwiazda" urządza pierwszą wycieczkę towarzyską dnia 2go a w razie niepogody 9go sierpnia br. w lasku na Pasiekach (za rogatką Łyczakowską na prawo). Zaproszenie otrzymać można w biurze Stowarzyszenia.

Prezentę na gr. kat. probostwo w Wołosowie otrzymał ks. Jędrzej Sumyk z Miluliczyna.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Tuleckiego, nauczyciela szkoły II. w Jodłowej, rzeczywistym nauczycielem I. szkoły etatowej tamże.

Koncesję na budowniczego z siedzibą w Krakowie udzieliło Namiestnictwo p. Janowi Meyerowi, rodem z Krakowa.

Z c. k. armji. Podpułkownik Robert Janota z pułku piech. nr 56, na podstawie superarbitru, jako inwalid w stan spoczynku przeniesiony, otrzymał przy tej sposobności wyraz cesarskiego uznania wiernej i długoletniej służby.

Z c. k. marynarki. Artur Müllner, Krakowianin, kapitan korwety marynarki wojskowej, mianowany został komendantem łodzi działowej „Albatros". Statek ten odpłynie w przyszłym miesiącu do Brazylji i La Plata w południowej Ameryce, gdzie obecnie dla ochrony austrjackiego handlu wywozowego przebywać będzie jeden rok. Prócz tego udają się jeszcze następujące okręty marynarki wojsk.: korweta „Minerva" do Dalmacji i Lewanty; korweta „Zrinyi" do zachodnich Indyj i Ameryki; korweta „Donau" z ukończonymi kadetami Akademji marynarki do północnej Ameryki, Francji, Anglji, Niemiec, Danji, Szwecji i Rosji; korweta „Frundsberg" do wschodniej Afryki i wschodnich Indyj.

Oryginalne indywiduum, a mianowicie elegancko ubrany młody człowiek, przychodzi codziennie do jednej z tutejszych cukierni na czytanie dzienników, które — jak to mówią — studiuje od deski do deski. Ciast ani napojów, czy to przygotowanych przez cukierników czy to chłodzących, nigdy nie używa, natomiast przez cały czas, nawet w obec dam, siedzi w kapeluszu na głowie. Właściciel cukierni, nie chcąc pozbyć się tego gościa, jakkolwiek wielu z klientów zwracało już jego uwagę, iż powinien poprosić owego pana, że we Lwowie nie ma zwyczaju, aby w cukierni — jak w szynku — siedzieć z nakrytą głową.

Kolonje wakacyjne młodzieży szkolnej wyruszą niezadługo ze Lwowa. Tegoroczna kolonja, zaliczająca przeszło 35 uczniów tutejszych szkół ludowych, odjedzie w niedzielę dnia 26. lipca br. z dworca o godzinie 10. przed południem, z ... o godzinie 11 minut 25 ... do Bolechowa, a stamtąd podwodami do Wołdzirza.

Poselstwo perskie, składające się z 5 osób, oprócz dyrektora, przybywa dziś do Lwowa pociągiem kurjerskim, udając się do Berlina.

Skargi na „hałaśliwą muzykę" w restauracji p. Landesbergera, zamieszczone w dzienniku naszym, ... przepisie, że w restauracjach ... jest tylko muzyka smyczkowa, ... trąby i bębny. Na to p. L. przyniósł nam świadectwo, wystawione przez kilka osób, bardzo zresztą poważnych (świadectwo to nosi datę 28. zm.!) że w restauracji p. L. grały tylko ... Poświadczający nie znajdują także „krzyku, ani hałasów", czego jednak nie twierdziliśmy wcale. Chętnie wierzymy, że są i takie osoby, które lubią trąby i bębny, ... sam p. L., że tego rodzaju instrumenta są w restauracjach wzbronione. Zresztą cała ta sprawa, jest rzeczą policji, do której należy czuwanie nad wykonaniem przepisów. My do p. L. nie mamy żadnej ansy osobistej.

Przyjemny służbodawca. W mieście naszem przebywa niejaki p. K....., którego specjalnością jest wywoływać burdy i awantury, wodzić się następnie po sądach, słowem, żyć w ciągłych zatargach i niepokoju. Jegomość ów miał niedawno temu po raz niewiadomo już który proces z pewnym stróżem, którego oskarżył był o obrazę honoru. Na świadków powołał swoją służącę i jej narzeczonego, z profesji lokaja. Pomimo najlepszych chęci, lokaj nie mógł stanąć na terminie celem „reparacji honoru" p. K....., a również narzeczona jego nie przyszła do Sądu. Cóż się dzieje. Służbodawca wykrzykując „już ja wyszukam powód, abyś siedziała w kryminale" wymierzył bezbronnej służącej dwa potężne policzki, poczem udał się do Dyrekcji policji, i oskarżył ją o kradzież pierścionka brylantowego, który mu zginął przed 2ma tygodniami, a o co posądzał pierwotnie zupełnie inną osobę. Tymczasem żona pana K..... — znając porywczość i zamiłowanie do wywoływania awantur pana małżonka, kazała służącej skryć się przed srogiem obliczem rozgniewanego chlebodawcy, a kufer jej zamknęła na strychu, od którego klucz sama zabrała. Rewizja rzeczy służącej nic nie wykazała, to też policja musiała właścicielkę kufra uwolnić. Najlepiej jednak wyszedł na tej sprawie pan K....., który w krótkim czasie będzie miał niezawodnie proces o oszczerstwo, a to może przyprowadzi go raz już do opamiętania.

W kościele OO. Bernardynów zachorowała wczoraj nagle Regina W., a to w chwili, gdy ksiądz udzielił jej św. sakramentu ołtarza. Chorą odniesiono do głównego szpitalu.

Żebrakomanja. Po ulicach Lwowa włóczy się wieczorami dość przyzwoicie ubrany staruszek, wyciągając rękę po jałmużnę. Jak się dowiadujemy, jest to człowiek wcale nie ubogi, posiadający nieliczną rodzinę, który wymyka się z domu niespostrzeżenie, i idzie po ulicach żebrać. Biedny staruszek cierpi od dłuższego czasu na żebrakomanję, za co kilka już razy przesiedział się w areszcie policyjnym, gdyż policja nie wiedziała o jego nałogu chorobliwym.

Sposób na żebraków. Jeden z właścicieli sklepów pozbył się w racjonalny sposób żebraków, oddających mu w piątki stałe wizyty. Zamiast zazwyczaj udzielanych centów, zaczął im dawać porcje chleba tej wartości. Żebracy, przenoszący widocznie gotówkę nad chleb, niechętnie przyjęli inowację, i w znacznej liczbie zaprzestali odwidzać „chlebodawcę".

Kradzież dzienników. Właściciele kawiarń i restauracyj uskarżają się na pewnych stałych gości, którzy pijąc „czarną" i siedząc kilka godzin w lokalu, zaopatrują się następnie w rozmaite pisma, szczególnie humorystyczne i ilustrowane. Onegdaj w jednej z kawiarń tutejszych schwytano takiego amatora w chwili, gdy chciał upatrzony dziennik chować do kieszeni. Zawstydzonego wypuszczono tym razem, nie chcąc nadwerężać mu „honoru".

„Kowanówko", Zakład leczniczy dla nerwowo i umysłowo chorych w powiecie obornickim pod Poznaniem. Pod tym tytułem skreślił dr. Izydor hr. Dziedu szycki, w Krakowie zamieszkały, broszurkę, w której ostrej a zarazem słusznej krytyce poddał Zakład rzeczony. Treść tej broszurki dla braku miejsca, w krótkich podamy słowach, które niechaj będą przestrogą dla tych, którzy w łatwowierny sposób, idąc bądź za fałszywą reklamą, bądź za niesumienną poradą, szukając naprawy zdrowia narażają się na nielitościwe wyzyskiwanie a nadto sami dobrowolnie oddają się w ręce szarlatanów.

Kiedy w drugiej połowie roku zeszłego żona autora broszurki ciężko zaniemogła, postanowił mąż oddać chorą do Zakładu „Kowanówko", opierając się jedynie na poleceniu dra Karczewskiego, byłego lekarza zakładowego w Kowanowku, który jak najmocniej go upewniał, że jeżeli wyleczenie chorej w ogóle jest możliwem, to nastąpi to w „Kowanowku", gdzie ordynuje zdolny i sumienny lekarz dr. Winklewski. Na takie stanowcze zapewnienie oddał hr. Dzieduszycki chorą żonę do rzeczonego Zakładu, lecz gdy prywatne wiadomości — bo z Zakładu pomimo częstych zapytywań przez kilka miesięcy nic mu nie donoszono, — bardzo niekorzystnie świadczyły o stanie zdrowia chorej, zaniepokojony udał się sam do Kowanówka, celem przekonania się o stanie chorej. Jakież jednak straszne było jego zdziwienie, gdy mu oświadczono, iż pod żadnym warunkiem z żoną swą widzieć się nie może, gdyż toby ją zabiło, lecz zarazem oświadczono, iż choroba jest nie do wyleczenia a nawet wyznaczono *a priori* termina jej skonu, ale termina te, jak autor broszurki zaznacza, wypadały zawsze po zaczętym „kwartale" czyli innemi słowy po zapłaconej z góry należytości za kwartał. Gdy nadto strapiony mąż nie mógł otrzymać jakichkolwiek faktycznych informacyj o stanie chorej, gdy kwiaty, książki i inne drobiazgi dla niej posyłane, Dyrekcja Zakładu przyjmować nie chciała, gdy się dalej okazało, że ów „zdolny i sumienny" kierownik Zakładu nie jest wcale doktorem medycyny, zażądał wydania chorej żony, lecz to dopiero z pomocą władzy zostało uskutecznionem. Chorą umieszczono w szpitalu Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu, gdzie też jej znacznie się polepszyło i stopniowo przychodzi do zdrowia.

Właścicielką tego wzorowego Zakładu „Kowanowko" jest pani Żelasko, wdowa po lekarzu tego nazwiska.

Taka jest treść broszurki, a my dodamy, że w istocie brak słów, aby w należyty sposób napiętnować podobne postępowanie tych, którzy nieszczęście i choroby bliźnich na swoją wyzyskują korzyść.

Ruiny w Tyńcu chylą się ku upadkowi — — pisze *Czas*. — Czego nie zdołał zniszczyć ząb czasu, tego dokonywa — jak się dowiadujemy od osoby kompetentnej — zarząd kameralny tamtejszy, mimo protestów, podnoszonych już kilkakrotnie. Obecnie silne sklepienia nad starym i wspaniałym refektarzem, wchód do piwnic i inne części starożytnych zabudowań dostarczają materjału do naprawy stajni, pieców itp. restauracji częścią dla zarządcy tamtejszego, częścią na folwark przyległy. Prócz tego starożytne rzeźby, jak sarkofag i kropielnice, służą jako progi lub rezerwoary do pławienia kaczek. Ot, do czego schodzą reszty wspaniałego niegdyś opactwa tynieckiego, — nad którem tyle już wieków naszej historji przepłynęło. Jeżeli ruin tych do dawnej wspaniałości przyprowadzić nie można, ani odbudować, jak kościoła w Inowrocławiu, lub cerkwi prastarej w Haliczu, to przynajmniej należałoby ruiny te historyczne zabezpieczyć od dalszego rozpadania się i bezmyślnego niszczenia. Niechby choć ruiny należycie utrzymane, zatrzymały tutaj turystę, świadczyły o dawnych lepszych czasach i mówiły o naszej czci dla przeszłości, dla ruin, które niegdyś były ogniskiem cywilizacji i czynnikiem, łączącym nas z Zachodem. Kościół też w Tyńcu odrapany, zniszczony, wymaga restauracji i to bezzwłocznej, gdyż i jemu grozi ruina rychła a smutna. Koniecznie trzeba raz zająć się Tyńcem, bo zaiste zasługuje na to stare opactwo i historyczne ruiny!

Kilka szczegółów o pani Lacroix, zmarłej w Paryżu ostatniemi dniami, przynosi *Czas*: W r. 1828 będąc jeszcze hrabiną Sobańską, poznała ona Mickiewicza w Odesie. — Poeta nasz, jak wszyscy, którzy się do niej zbliżyli, uległ bardzo prędko jej urokowi i do niej to wystósował ten ładny wierszyk, zaczynający się od słów:

Gdy cię nie widzę, nie wzdycham, nie płaczę,
Nie tracę zmysłów, kiedy cię zobaczę.
Ale . . . .

Nie była to miłość gwałtowna, jak widzieliśmy, była dosyć umiarkowana, ale też Circea liczyła już wtenczas przeszło lat 40. Ona to zapoznała Mickiewicza z Puszkinem na żądanie tego ostatniego. Inną jeszcze ważniejszą znajomość zabrał Mickiewicz w domu pani Sobańskiej w Odessie, to jest z Henrykiem Rzewuskim, jej bratem, z którym w dwa lata później spotkał się jeszcze we Włoszech i w ściślejsze z nim wszedł stosunki. a z zetknięcia tych dwóch ludzi genjalnych wynikły dwa arcydzieła, z jednej strony *Pamiętniki Soplicy*, z drugiej *Pan Tadeusz*. Dodajmy jeszcze że ojciec Henryka Rzewuskiego i pani Lacroix, poseł do Kopenhagi, był kasztelanem Witebskim, człowiekiem znanym z rozumu i dowcipu, który zostawił mnóstwo notatek, dziś będących w ręku hr. Ciecierskiego, męża starszej córki Henryka Rzewuskiego, i w których autor *Pamiętników Soplicy* i *Listopada* znalazł materjał do najpiękniejszych swoich utworów.

Piorun w gminach powiatu bialskiego, Osieku, spalił dom włościański; w Hałcnowie spalił dom i zabił dwie młode dziewczyny, a w Lipniku uszkodził siedm słupów telegraficznych. Wreszcie w gminie tegoż powiatu, Kobiernicach, zabił w polu włościanina. — W gminie pow. brzozowskiego, Jasienicy, spalił budynki jednego z gospodarzy, a w przysiółku gminy Wesoły, Ujazdy, poraził na śmierć parobka i spalił dom mieszkalny. — W gminie pow. gorlickiego, Wojtowej, zabił młodego włościanina. — W gminach powiatu jarosławskiego, Laszkach i Muninie, wzniecił pożary, które zniszczyły kilka budynków gospodarskich. — Na polach gminy powiatu kałuskiego, Zagórza, poraził piorun na śmierć włościankę. — W gminie pow. mieleckiego, Podleszanach, wpadł kominem do Izby karczemnej i lekko poparzył żonę karczmarza. — W gminie powiatu niskiego, Bojanowie, spalił stajnię włościańską z jałówkami. — W Gołeczynie, powiatu pilznieńskiego, spalił dwa budynki mieszkalne, a w Połomei dom i stodołę. — W Kamionce wołoskiej, powiatu rawskiego, zabił izraelitkę Leę Tiger, a w Hrusiatyczach, powiatu rohatyńskiego, robotnicę w polu, dwie inne zaś lekko uszkodził.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 24. lipca. Skradziono kociołek miedziany wart. 15 zł. — Zgubiono portm. z kwotą 2 zł. 36 ct. — Zgubiono książkę do modlenia, różaniec i 2 kluczyki.

Kraków 24. lipca. Ciekawą w swoim rodzaju sprawę załatwił wczoraj Sąd wyższy w Krakowie. Do jednego z adwokatów przybyła strona z prośbą o wytoczenie procesu karnego duchownej osobie. Koncypient adwokata redagujący oskarżenie, opierając się na informacjach strony, nieco ostro i drastycznie oskarżenie to wystylizował. W skardze wniesionej przeciw duchownemu, Prokuratorja nie dopatrzyła się znamienia zbrodni i sprawa upadła. Tymczasem oskarżony duchowny wniósł sam skargę o oszczerstwo przeciw stronie informującej koncypienta, jak i przeciw samemu koncypientowi. Prokuratorja również poparła oskarżenie duchownego. Sąd wyższy wszakże w skutek wniesionego sprzeciwienia się, sprawę tę zasystował. (*N. Ref.*)

Drohobycz 24. lipca. Onegdaj, t. j. w środę 22. bm. przybył p. namiestnik Zaleski do Rychcic, gdzie po spożyciu objadu w małem kółku, przenocował, a wczoraj rano o godzinie 10. przybył do naszego miasta. Wjechawszy do miasta, przed synagogą powitany przez starszyznę żydowską z torą, zwidził Starostwo, Urząd gminny, Radę powiatową i kościół, świeżo odrestaurowany staraniem posła Wojciecha Dzieduszyckiego, poczem powozem marszałka Rady powiatowej udał się do fabryki Gartenberga. O godzinie 12. w południe, w towarzystwie pp. Juljana Bielskiego, Józefa hr. Potockiego (z Namiestnictwa) i starosty Kolarzewskiego, wyjechał namiestnik do Borysławia. Za karetą namiestnikowską, podążyło kilka powozów z gośćmi zaproszonymi na śniadanie. Przy wjeździe do Borysławia, u bramy tryumfalnej przyjęty został przez Urząd gminny z przełożeństwem żydowskiem i wśród nieustających okrzyków tysiącznej ludności udał się wprost do domu Spółki galic. banku kredytowego, powitany na progu przez pp. Zdzisława Marchwickiego, Stanisława Brykczyńskiego, dyrektora Januszkę, oraz wszystkich urzędników zakładu. Po przedstawieniu obecnych i zaproszonych gości, całe towarzystwo zasiadło do śniadania, podczas którego zastępujący prezesa gal. banku kredyt. p. dyr. Marchwicki wzniósł toast na cześć gościa, a w gorących słowach witając go, zwrócił jednocześnie uwagę jego na ujemne strony Borysławia „mogące być usuniętemi jedynie wówczas, gdyby usiłowanie jednostek popierane było nietylko platoniczną opieką władzy, ale zarządzeniami, które, wobec odrębności stosunków miejscowych, stawiałyby treść rzeczy wyżej ponad paragrafy". Dodał przytem dr. Marchwicki, że właśnie szczerem tem przemówieniem składa najwyższy hołd mężowi, który wzrósłszy wśród nas, miłością gorącą ojczystej ziemi i zaufaniem monarchy, wzniósł się na najwyższe stanowisko w kraju. P. namiestnik odpowiedział toastem w ręce dr. Marchwickiego, na pomyślność spółki borysławskiej. Życzliwe a sympatyczne to przemówienie przyjęte zostało hucznemi, przeciągłemi brawami. Drugi toast wychylił jeszcze JEkscelencja za zdrowie prezesa Rady powiatowej, p. Juljana Bielskiego, który nie szczędzi wszelkich możliwych usiłowań, aby utrzymać harmonję wśród najróżnorodniejszych żywiołów miejscowych.

Następnie udano się do zakładów galic. Banku kredytowego, gdzie JEkscelencja badał szczegółowo cały przebieg manipulacji, poczem do kopalni Gartenberga, Liebermana i Sp., a wreszcie na Wolankę, do zakładu Towarzystwa francuskiego. Tu, dyrektor Platz, o najdrobniejsze szczegóły zapytywany, wyjaśniał p. namiestnikowi sposób eksploatacji, urządzonej według najnowszych prawidłowych systemów górniczych.

W Truskawcu, dokąd zwrócił swoją podróż p. namiestnik, oczekiwali nań w bramie tryumfalnej właściciele zakładu miejscowego, ks. Adam Sapieha, hr. Stanisław Żółtowski i dyrektor Marjański, oraz licznie zgromadzona publiczność kąpielowa. W powozie ks. Sapiehy, udał się JEkscelencja na pół mili odległe Pomiarki, dla zwidzenia świeżo rozwiniętej eksploatacji wosku ziemnego, która jedynie dzięki okoliczności, iż przedsięwziętą została na zupełnie dziewiczym terenie, mogła być od pierwszej chwili racjonalnie urządzoną. Po powrocie z Pomiarek odbył się obiad w sali balowej Kurhansu, w którym wzięli udział kąpielowi goście. Toast na cześć JEkscelencji wniósł hr. Żółtowski. P. namiestnik odpowiedział toastem na pomyślność i rozwój Truskawca, dyr. Marchwicki wychylił zdrowie prezesa Bielskiego, który zakończył toastem na cześć ks. Adama Sapiehy. Ożywiona niezmiernie uczta przeciągnęła się od godziny 7. do 10. wieczorem, poczem p. namiestnik, otoczony urządzonym z inicjatywy mieszkańców korowodem z pochodniami, udał się na herbatę do ks. Adamowej Sapieżyny. Podczas herbaty spalone zostały w ogrodzie sztuczne ognie. Dziś rano o godz. 5. JEkscelencja opuścił gościnne progi ks. Sapiehów, udając się w dalszą drogę na Sambor do Spasa, w zamiarze odwidzenia hr. Ludwika Wodzickiego.

Z Pomorzan piszą do *Miru*, lwowskiego dziennika ruskiego: Miasteczko nasze było w d. 27. czerwca w nadzwyczajnym ruchu z powodu przyjazdu hr. Romana Potockiego, właściciela tych dóbr, z dostojną swą małżonką Elżbietą z książąt Radziwiłłów, do której pradziada przed 100 laty należał także klucz pomorzański. Duchowieństwo łacińskie i ruskie, okoliczni obywatele, żydzi ze swym rabinem i torą, mieszczaństwo ze swoim naczelnikiem p. Teodorem Makuchem, oczekiwali na przybycie gości w zamku. P. Makuch, w imieniu mieszczan, wręczył przybywającej parze chleb i sól i powitał ich przemową po rusku, w której objawił radość, że dzisiejszy właściciel Pomorzan wziął sobie żonę, której przodkowie tyle dobrego dla mieszczan tutejszych zrobili. Na tę przemowę odpowiedział hr. Potocki również po rusku, a dziękując za objawy wielkiej życzliwości, oświadczył, iż pragnie być opiekunem i ojcem dla mieszczan pomorzańskich i że szczerze będzie się zajmował ich sprawami, czy to w domu, czy w Sejmie, czy w Radzie państwa. Nazajutrz w niedzielę udał się z żoną na mszę do cerkwi, gdzie całej liturgji wysłuchali pobożnie, znaczną jej część przeklęczawszy, czem bardzo lud obecny zbudowali. Księżna ofiarowała dnia tego 100 złr. na nowo zbudowaną cerkiew i przyrzekła opiekować się nią nieustannie.

Z Pragi donoszą, że czterech jednorocznjaków z pułku nr. 28, którzy podpisali telegram gratulacyjny do Czechów amerykańskich, skazano na 21, a piętnastu innych na 8 dni aresztu koszarowego.

Damy z Bostonu ofiarowały księżniczce Beatryczy, z powodu jej ślubu, wspaniałe album poezyj, złożone z samych utworów niewieścich całego świata. Muza polska reprezentowana jest przez Deotymę w przekładzie Sobolewskiego.

Wystawa przemysłowa w Paryżu została tam wczoraj otwartą. Austro-Węgry reprezentowane są na niej przez 50 wystawców.

Pojedynek z prezesem ministrów. Deputowany węgierski Algernon Beöthy miał w tych dniach pojedynek, po odbyciu którego zeszedł go jeszcze na placu spotkania urzędnik policyjny i zaczął badać. „Kto panu sekundował?" „Tego powiedzieć nie mogę" — odparł deputowany. „No, już my wynajdziemy sekundantów, ale powiedz mi pan przynajmniej, z kim się pan biłeś?" „Powiem jeśli mi pan dasz słowo, że nie powiesz przed nikim, iż wiesz o tem odemnie." „Dobrze, daję na to słowo." „A więc — odrzekł Beöthy — mogę go wydać. Biłem się z prezesem ministrów." Urzędnik policyjny zbladł i zawołał przestraszony: „Panie poślę, racz mi pan dać słowo, iż nikomu nie powiesz, żeś mi to mówił." Beöthy dał słowo i naturalnie policja niczego już więcej nie dochodziła.

W Riposto, na wyspie Sycylji, podczas zabawy ludowej, zachorowało nagle 200 osób wskutek otrucia się lodami. Cukiernik, który je sprzedawał, zaledwie zdołał uniknąć doraźnej zemsty ludu.

Telefon służyć może jako narzędzie do przepowiadania pogody. *Journal des inventeurs* pisze, że jeśli w odległości siedmiu do ośmiu metrów od siebie umieścimy dwie sztaby żelazne i połączymy je drutem miedzianym w powłoce kauczukowej z telefonem, to będziemy w telefonie przynajmniej na 12 godzin naprzód słyszeli głuchy szmer, oznajmujący o zbliżaniu się burzy. Gdy burza jest bliższą, szmer staje się tak głośny, jak uderzenie gradu w szyby, a uderzenie piorunu robi efekt rzucenia kamieniem w błonę przesyłającą dźwięki. Inne objawy atmosferyczne wywołują szmery, które po nabyciu pewnej wprawy z łatwością można odróżnić. Zdaje się więc, że aparat telefoniczny, odpowiednio skonstruowany, stanie się dla meteorologji ważnem narzędziem pomocniczem.

Największym teatrem na świecie jest chyba budynek wystawiony w Chicago, w którym właśnie w tych dniach ukończyła przedstawienia trupa operetkowa teatru Talja z Nowego Jorku. Parter tej olbrzymiej sali obejmuje 8000 krzeseł. W dniu ostatniego występu trupy nowojorskiej hallę wystawową przystrojono uroczyście barwami meksykańskiemi na cześć dziennikarzy meksykańskich, którzy się znajdowali na widowisku.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Na wystawę obrazów i innych dzieł sztuki w gmachu Szkoły Politechnicznej (ulica Sapiehy) nadeszły temi dniami prace następujących artystów: Rossowskiego, Daczyńskiego, Stachiewicza, Pochwalskiego, Krzesza, Łuskiny, Mańkowskiego, Massalewskiej. Dalej Horowitza „Portret prof. dr. Szokalskiego z Warszawy", Szwojnickiego „Kaptowanie przed Sejmikiem", obraz olejny większych rozmiarów, akwarele Juljusza Kossaka, oraz Buscha i Władysławy Gostyńskiej z Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Jeneralny inspektor austr. kolei żelaznych, p. Perl, bawi obecnie w Czerniowcach. Pobyt ten pozostaje w związku z zamierzoną budową bukowińskich kolei lokalnych.

Sprawozdanie o stanie urodzajów w wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony).

Rok bieżący szczególniejszy jest pod względem meteorologicznym. Niesłychane upały, przeplatane nawalnemi deszczami, burzą i gradami wywarły wielki wpływ na stan urodzajów. Od 3. do 12. bm. powtarzały się codzienne grady w różnych okolicach kraju, mniejsze i większe, wyrządzając szkody. Przy ciągłej spiekocie i deszczach wszystkie zboża nagle doścignęły, tak, iż żniwa rozpoczęto o wiele wcześniej niż zazwyczaj, mianowicie już około 10. bm. Na wykształcenie ziarna wywarło to skutek n

pomyślny; ziarno będzie szczuplejsze a omłot nie tak obfity jak się spodziewano. Pomimo tego jednak zboża będzie dosyć i na urodzaj tegoroczny uskarżać się nie można. Wszystko naraz dosięga tak, że gdyby mieć można podostatkiem robotnika, to nie tylko pszenica i żyto mogłyby już być zebrane i zwiezione, ale także jęczmiona, grochy, a nawet owies w wielu miejscach już żółknąć zaczyna i niebawem będzie gotów pod sierp lub kosę.

Rzepak wszędzie dobrze zebrano.

Pszenicy banatki wszędzie prawie ukończono. Ziarno piękne. Miejscami nieco przepalone, i szczupłe. Na śnieć i rdzę na pszenicy uskarżają się w okolicach Rudek, Żydaczowa, Zbaraża zwłaszcza na gruntach włościańskich.

Żyto na słomę rzadkie, ale ziarno dorodne. Można się spodziewać dobrego namłotu. W Samborskiem zebrano około 9 kóp z morga. Na wczesnych żytach jest wiele kłosów próżnych.

Jęczmień gotów do zbioru. Ziarno dobre. Miejscami ucierpiał od posuchy. W okolicach Kozowy gdzie nie gdzie śnieć się rzuciła na jęczmiona. Ale największą szkodę wyrządza w okolicy Wysocka w powiecie Brodzkim turkuć podjadek. Aby wygubić tę klęskę zebrano tamże na [illegible] morgowym 231 żywych niedźwiadków i 12974 [illegible] z jajami. Koło Rudek, Żurawna i Żydaczowa wiele szkody muszy czynić nie przestają. Bujniejsze jęczmiona burze powaliły. Gdzie nie gdzie kosić już zaczęto. W Przemyskiem w połowie zebrany.

Owies wszędzie dobry.

Groch przeważnie dobry. W Sanockiem grochy średnie; tudzież koło Żydaczowa i Skałata.

Bób podobnie jak groch. W Sanockiem średni. W okolicach Radymna Bób odkwitł i wygląda nędznie. Zresztą dobry.

Bobik podobnież.

Hreczka przeważnie dobra. Wczesne posucha spaliła. W Złoczowskiem w okolicach Krasnego i Brodów hreczki rzadkie i nierówne.

Wyka dobra; jeszcze zielona.

Kukurudza z małemi wyjątkami dobrze wygląda; obawiają się czy późna dojrzeje przed jesienią i mrozami.

Koniczyna ucierpiała; w powodu posuchy drugi porost słaby. W ogóle zbiór dobry, choć znacznie mniejszy od zeszłorocznego.

Mieszanki dobre.

Len zwłaszcza z nasienia oryginalnego, sprowadzonego z zagranicy, bardzo piękny.

Konopie w wielu miejscach rzadkie i niskie.

Kartofle należycie obrobione, pięknie wyglądają. Jeżeli posłużą deszcze to plon będzie obfity.

Buraki ucierpiały bardzo przez posuchę.

Kapusta dobra.

Chmiel kwitnie. W niektórych okolicach mszyca na liściu się pokazała.

Pasza łąkowa obficie.

Proso wyborne.

Siano wszędzie już zebrano przy sprzyjającej pogodzie. Zbiór mniejszy od średniego, zwłaszcza na łąkach suchych.

Sady bardzo chybiły. Czereśnie zebrano miejscami dosyć obficie; ale wiszni nie było nieprawie, bo wszystek kwiat przymrozki zniszczyły.

Robotnika do żniwa płacono po 30—40 ctw. w powiecie Cieszanowskim; pod Kulikowem płacą żeńca po 50 ctw. dziennie; od kopy po 40 ctw. Kosarza 70 ctw. Toż samo w okolicach Kamionki Strumiłowej, gdzie w ogóle trudno o robotnika. W okolicach podgórskich [illegible] bardzo rozmaite, według warunków miejscowych, ale wyższe od zeszłorocznych. Koło Turki płacą dzień pieszy — 40 ctw., ciągły 1 zł. 50 ctw. W Sanockiem przeciętnie dzień pieszy i sierpem 30—35 ctw., ciągły parą bydła 1 zł. 30 ctw. Koło Wysocka nad Sanem sierp 50 ctw., dzień ciągły 1 zł. 80 ctw. do 2 zł. 20 ctw. Koło Przemyśla sierp 45 ctw., ciągły 2 zł. Koło Sądowej Wiszni 25—30 ctw., dzień ciągły 80 ctw. do 1 zł. 20 ctw. Koło Doliny i w Samborskiem robotnik w ogóle najtańszy. Sierp płacą 10—20 ctw., kosarza 25—30 ctw., żeńcowi od kopy 40 ctw., dzień ciągły 50 ctw. do 1 zł. Koło Podhajec, Litwinowa, Rohatyna, Lipicy, Romanowa płacą dzień pieszy 20—35 ctw., żeńcowi od kopy 40 ctw., ciągły 80 ctw. do 1 zł. 20 ctw. Koło Mariampola sierp kosztuje 30—35, dzień ciągły 1 zł. Koło [illegible] dostać łatwo i nie drogo. W okolicach Żydaczowa kosztuje kosarz 40—50 ctw., sierp 35—40 ctw., dzień ciągły 1 zł. 20 ctw. do 1 zł. 50 ctw. Koło Stryja dzień pieszy 20—30 ctw., za snop 25 ctw. W Złoczowskiem płacą po 30—40 ctw. od kopy, ale tak mało mnogo. Gdzie nie jeden robotnik dziennie trzy kopy stawia, i jeszcze trudno go dostać. Koło Skałata płacą dzień pieszy 25—50 ctw., dzień ciągły 1 zł. do 1 zł. 50 ctw. Koło Kozowy płacą dzień pieszy 20—33 ctw., ciągły 1 zł. do 1 zł. 50 ctw. W okolicy Horodenki trudno dostać robotnika za snop, zwyczajem podolskim. Po 50 ctw. od kopy robiliby chętnie. W Borszczowskiem płacą także sierp 40—50 ctw. dziennie. Dzień ciągły parokonny 2—3 zł. W Kołomyjskiem dzień pieszy do sapania lub plewienia płacą 20—25 ctw., kosarza i siekiernika 30—40 ctw., pług 3 zł., wóz 1 zł. 20 ctw.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 24. lipca 1885.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 7·— do 7·75, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 5·40 do 6·40, żyto na termina —·— do —·—, owies na nasienie złr. —·— do —·—, owies obroczny złr. 6·25 6·75, jęczmień browarny złr. —·— do —·—, jęczmień na termina złr. —·— do —·— złr. —·—, rzepak nowy na termin złr. —·— do —·—, rzepak nowy złr. 9·25 do złr. 10·—, lnianka złr. —·— do złr. —·—, groch cełny do gotowania —·— do —·—, groch obroczny —·— do —·—, wyka na nasienie złr. —·— do złr. —·—, wyka obroczna złr. —·— do —·—, bobik złr. —·— do złr —·—, hreczka złr. —·— do —·—, kukurudza złr. —·— do —·—, chmiel za 50 kilo złr. —·— do —·—, chmiel nowy za 50 kilo złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr. —·— do —·—, koniczyna biała złr. —·— do —·—, koniczyna szwedzka złr. —·— do —·—, spirytus za 10.000 litr. proc. —·— do —·—, spirytus na termina złr. 29·50 do 29·75.

Lwów 24. lipca. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. 7·— do 7·50, pszenica biała 6·50 do 7·60, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·80 do 6·20, jęczmień browarny —·— do 5·—, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies 6·25 do 7·50, groch do gotowania —·— do —·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·—, hreczka —·—, do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do 6·— spirytus —·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 25 lipca.

Czeska *Politik* donosi, że dwaj wybitni austrjaccy książęta Kościoła, zapytani o opinję w sprawie utworzenia Klubu katolickiego środka, stanowczo tego odradzają. Motywują zaś to zdanie tem, że Kościół katolicki w Austrji wcale nie jest zagrożony, nie potrzebuje osobnego, wzmocnionego aparatu ku swej obronie, że jednak wystąpienie z pewnemi uprawnionemi życzeniami o wiele więcej rokuje powodzenia, jeżeli się stanie zapomocą żywiołów, które z wielkiemi stronnictwami w ścisłem zostają porozumieniu, aniżeli gdy obrony ich podejmie się osobny Klub, któremu łatwo będą podsuwać agresywne dążności, a który nie miałby łączności z innemi stronnictwami a może nawet stanąłby do nich w przeciwieństwie.

W czeskich sferach poselskich zapewniają, że poseł Zeithammer zostanie niebawem ministrem dla Czech a Pražak obejmie już na stałe Ministerstwo sprawiedliwości.

Stowarzyszenie przemysłowców berneńskich uda się w dniu 5. sierpnia do Budapesztu w celu zwidzenia wystawy i zabawi tam 4 dni.

Narodni Listy wzywają Czechów, aby licznie odwiedzali Słowaków, i piszą: „Jest może niecodziennem w polityce czeskiej jeśli się podziwia, a nawet traktuje, jak brat, zaciętych ludności słowackiej wrogów, którzy dlatego właśnie są i naszymi nieprzyjaciółmi. Najnieszczęśliwsze ze wszystkich nieszczęśliwych plemion słowiańskich żąda od nas pomocy w obec wynaradawiającej polityki Madiarów. W Thurocz i St. Marton odbędzie się dnia 4. i 5. sierpnia literacki kongres słowacki; niechajże się więc tam Czesi udadzą.“

Sprawa zniknięcia dokumentów stała się w Zagrzebiu *cause celebre*. W *Pozorze* odpowiada Tkalcic na oświadczenie Miskatowicza, zaznaczając, że istotnie z archiwum krajowego usunięto 18,000 aktów. Ban nie ma prawa wydawać aktów, a przysługuje mu tylko prawo kontroli. Akta te są bezwarunkowo własnością Kroacji. Za cesarza Józefa IIgo przeniesione one zostały bezprawnie z archiwów kroackich do archiwum w Budzie, a na mocy najwyższego rozporządzenia z roku 1849 zwrócono je Kroacji. — Między aktami temi jest wiele odnoszących się do skonfiskowanych przez fiskusa, dóbr szlacheckich, jakoteż dokumenty rozwiązanych przez cesarza Józefa 16 klasztorów Jezuitów i Paulinów a wreszcie ważne akta tyczące się Slawonji z archiwum pożegańskiej kapituły. Akta te są najważniejszem źródłem do historji Kroacji od 12 do 16 stulecia i stanowiły najcenniejszą część archiwum krajowego. *Sloboda* pisze: Rząd węgierski nalegał kilkakrotnie na bana Pejacewicza o wydanie tych aktów, Pejacewicz jednak nie zgadzał się na to, ponieważ archiwum jest własnością narodową. Oświadczył tylko, iż gotów jest przesłać kopie. — Otóż akta te zostały w czasie nieobecności archiwarjusza Miskatowicza z polecenia bana przeniesione i zostaną przesłane do Budapesztu. *Pozor* przyrzeka dalsze wyjaśnienia.

W sprawie Banku polskiego odzywa się także *Warsz. Dniewnik*: „Miejscowe pisma podają rozmaite pogłoski o środkach zaprojektowanych i nawet jakoby już stosowanych przez komisję do reorganizacji Banku polskiego, które po bliższem zbadaniu nie sprawdzają się. Tak naprzykład w tych dniach *Kur. Warsz.* doniósł, że po zreorganizowaniu Banku polskiego w Królestwie Polskiem otwartym będzie nie jeden, lecz dwa kantory Banku państwa, w Warszawie jeden, w Łodzi drugi. Możemy zapewnić — pisze *Warsz. Dniewnik* — że pogłoska ta jest bezzasadną i że kantor Banku państwa utworzony zostanie tylko w Warszawie, według pierwotnego projektu. Filja zaś łódzka i pozostałe dwie, przekształcone więc będą na filje, a nie kantory Banku państwa. Dalej toż pismo donosi, że komisja do reorganizacji Banku polskiego ograniczyła już jego działania w niektórych operacjach i że wydział Banku do stosunków z korespondentami zagranicznymi obecnie ograniczył się jedynie sprawami bieżącemi. I ta pogłoska nie jest prawdziwą. Bank państwa nie prowadzi interesów z korespondentami zagranicznymi i zarząd Banku polskiego przewiduje, że z reorganizacją i przemianą na kantor Banku państwa operacje te muszą się przerwać, sam z własnych pobudek ogranicza je; zupełne zniesienie tych operacyj nastąpić może nie inaczej, jak z rozporządzenia ministra Skarbu.“

Z Warszawy donoszą, że wszystkich zdumiał nagły powrót Hurki osobnym pociągiem z Moskwy, gdzie udał się był w celu konferencji z panem Katkowem. Ten nagły przyjazd jedni przypisują samobójstwu Hertza i zachowaniu się komisji — inni napieraniu wojennych politycznych wiatrów, wreszcie inni zapowiedzi nagłej a niespodziewanej podróży carskiej do Warszawy.

Petersburski *Goniec urzędowy* ogłasza ukaz carski o expropriacji dla linji dróg żelaznych: Władykaukaz, Petrowsk, Samara, Ufa, Romny, Kremeńczuk, Gomel i Brańsk.

Wysłana dla rewizji północnych wybrzeży Rosji fregata „Olaf,“ powróci w najbliższych dniach napowrót do Kronstadtu. Rewizja portów w zatoce fińskiej i na morzu Bałtyckiem, powierzoną została specjalnej komisji, do której należy także szef sztabu gwardji, jenerał Bobrikow. Zapewniają również, iż znaczniejsza liczba kanonierek otrzymała polecenie złączyć się z flotą na morzu Czarnem. Jakkolwiek te środki ostrożności pozostają niewątpliwie w związku z kwestją afgańską, ta jednak w politycznych kołach rosyjskich mimo to nie wątpią w pokojowe jej załatwienie.

Podziemny teroryzm zaczyna znowu w Rosji podnosić głowę. W Petersburgu pochwyciła policja kilku fabrykantów dynamitu i odkryła kilka tajemnych drukarń, a niedawno aresztowano 3 towarzyszy straconego Liavińsky'ego. Wogóle z niektórych objawów można wnioskować, iż nihilistyczna propaganda w kołach robotniczych znowu większe przybrała rozmiary.

Jeden z dzienników wiedeńskich doniósł z Zofji, iż w Bułgarji odkryto spisek na życie księcia Aleksandra i że książę wskutek tego swój powrót z Londynu przyspieszy. Otóż w wiedeńskich kołach, które o wypadkach na półwyspie bałkańskim z reguły szybko i dokładnie bywają informowane, nie wiedzą nic ani o odkryciu podobnego spisku, ani o zamiarze przyspieszenia podróży ks. Aleksandra.

Z Sienicy w Starej Serbji donoszą: 3000 uzbrojonych Serbów z Bielopolje z pięcioma działami otoczyło dnia 10. bm. dom Osmana paszy, żądając pomocy przeciw częstym napadom Arnautów. Groźne występowanie uzbrojonej bandy skłoniło Osmana do przyrzeczenia szybkiej pomocy, poczem banda się rozeszła. Osman zawezwał z Bitolje 3 oddziały nizamów w celu utrzymania porządku. Dotąd jednak nie uwzględniono żądania powstańców, wskutek czego obawiają się tam znowu powstania Serbów.

W dziennikach włoskich rozpuszczono niedawno pogłoskę, jakoby Rząd grecki uchwalił urządzić w październiku 1887 roku międzynarodową wystawę powszechną w Atenach. Wiadomość ta w tej formie jest nieprawdziwą. Prawdą jest tylko, iż Rząd grecki nosi się z myślą urządzenia w r. 1887 wystawy, lecz program jej dotąd nie jest ułożony. W każdym atoli wypadku nie będzie to powszechna wystawa międzynarodowa, lecz tylko wystawa „panhellenistyczna,“ do której obesłania wezwani będą Grecy i greckie firmy handlowe wszystkich krajów.

Kongres państw Europy, niezaliczonych do rzędu mocarstw, ma się odbyć w Brukseli od 5. do 10. sierpnia. Celem jego jest porozumienie się tych państw co do tego, jaki udział wziąć należy w rokowaniach europejskich. Miano oficjalne kongresu brzmi: *Congrès pour représentation proportionelle.* Inicjatywę do tego kongresu dał były deputowany hiszpański i minister Don Arturo de Marcoartu.

Do *Daily Chronicle* donoszą z Alahabadu pod d. 23. bm., że poseł angielski udaje się natychmiast z Peszawaru do Kabulu, gdyż tam obecnie wybuchło powstanie.

Królowa angielska nadała ks. Henrykowi Batenbergowi order podwiązki i tytuł królewskiej wysokości.

Poseł chiński wraz z orszakiem przybył z Berlina do Paryża. Nie ma on polecenia zawarcia traktatu handlowego z Francją, ale ma tylko wyrazić ministrowi spraw zagranicznych zadowolenie z powodu podjęcia stosunków dyplomatycznych między Francją a Chinami, i wręczyć prezydentowi Rzeczypospolitej swój list uwierzytelniający. Skoro się to stanie, powróci do Berlina.

Telegramy biura koresp.

Poczdam 25. lipca. Niemiecki następca tronu odjechał wieczorem z rodziną do Szwajcarji.

Londyn 25. lipca. Według doniesień kilku pism porannych przebieg rokowań między Anglją a Rosją jest zadowalający. Staal miał dziś ważną naradę z Salisbury'm.

Pogłoski o niepokojach w Kabulu dotychczas się nie potwierdzają. Według ostatnich sprawozdań panuje tam najzupełniejszy porządek.

Paryż 24. lipca. Rząd chiński zawiadomił gabinet Rzeczypospolitej, że dowódca „Czarnych sztandarów“ powrócił do Chin.

Kolonja 24. lipca. Dziś w południe zawaliły się tu na targowicy drzewa dwa domy (nr. 75 i 77) zamieszkane przez szesnaście rodzin. Do godziny 1-szej wyciągnięto z pod gruzów 11 osób przeważnie ciężko rannych, a zagrzebanych jest jeszcze przeszło 60.

Kolonja 24. lipca. Około godziny 5. po południu dobyły się z gruzów obu zawalonych domów gwałtowne płomienie, czem akcja ratunkowa została w wysokim stopniu utrudnioną. Ogółem wyratowano do tej pory 25 osób po największej części lżej rannych. Cztery tylko odniosły niebezpieczne uszkodzenia. Przypuszczają, że katastrofa nastąpiła skutkiem zawalenia się ściany odgradzającej obydwa te domy.

Kolonja 26. lipca. Z powodu wybuchu pożarów musiały być spuszczone wodociągi zawalonych domów. Skutkiem czego grozi zasypanym niebezpieczeństwo utonięcia. Do godziny 7½ wyciągnięto 52 osób, między niemi 4 trupy. Usuwanie rumowiska ledwie przedpołudniem skończono.

Nowy Jork 24. lipca. Cleveland wystosował z powodu śmierci Granta proklamację, w której wspominając o zasługach zmarłego, poleca, aby na wszystkich gmachach publicznych przez dni 30 umieszczone były oznaki żałoby, i aby gmachy te w dniu pogrzebu były zamknięte. Giełda będzie także w dniu pogrzebu zamkniętą.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 24. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 243·— do 246·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 226·50 do 229·50, Banku hipot. galic. 274·50 do 278·50, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·60 do 99·60. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·40 do 102·40, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·80 do 5·90, Dukat cesarski 5·85 do 5·98, Napoleondor 9·84 do 9·94, Pół-imperjał rosyjski 10·12 do 10·25, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22⅝ do 1·24⅝, 100 marek niemieckich 60·95 do 61·60, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 25. lipca godz. 10 min. 37. Akcje kredytowe 284·60, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 80·30, Kolej Karola Ludwika 244·—, Połudn. 136·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·90—, Rubel papierowy 1·24—. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 24 lipca godz. 1 min 45. Akcje alp. tow. górn. 38·—, Węg. akcje kredyt. 289·75, Akcje anglo-austr. 98·75, Akcje banku Union 80·30, Akcje Karola Ludwika 244·25, Akcje kolei północnej 236·50, Akcje kolei południowej 136·20, Akcje kolei Alföldzkiej 185·50, Akcje Staatsbahn 301·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·—, Wiedeńskie losy 123·60, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·—, Galicyjskie oblig. indemn. 102·—, Losy regulacji Cisy 120·10, Losy Länderbanku 97·10, Węgierska renta 99·15, Akcje banku związkowego 101·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23—, Węgierskie losy 119·60, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 24. lipca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·70, w srebrze 83·45, Renta w złocie 108·95, 5% austr. renta marcowa 99·50, Akcje banku wiedeńskiego 870·—, kredytowego 284·60, Londyn 124·90, Srebro —·—, Napoleondor 9·89—, Dukat ces. men. 5·89, 100 marek niemieckich 61·35.

Berlin dnia 24. lipca godz. 5. min. 20. Rosyjskie banknoty 201·10, Akcje kredytowe 464·50, Lombardy 223·—, Galicyjskie 99·30, Kolei rumuńskiej 59·20, Austrjackie banknoty 163·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·92.

Telegramy zbożowe dnia 24. lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·50 do 29·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·85 do 7·87 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·62 złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 167·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 25. lipca: 13·75 do 14 —. Brema: 7·60 do —·—. Hamburg: 7·50, na lipiec 7·50 na sierpień-wrzesień 7·75. Antwerpja: na lipiec 19⅜ Nowy-York: 8¼. Filadelfja: 8⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 25. lipca 1885.

HOTEL ŻORZA. W. hr. Dzieduszycki, z Jezupola. W. Boczarski, z Płotycz. W. Gniewosz, z Korotów. I. Janser, z Wiednia. K. Füschberger, z Czerniowiec. G. Basch, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. A. hr. Łoś, z Czyżek. F Mais, z Wiednia. Dr. L. Myszkowski, z Jarosławia. Dr. A Iskrzycki, z Sanoka. Z. Jaroszewski, z Warszawy. L. Szechowicz, z Oleska. F. Mathias, z Czerniowiec.

HOTEL LANGA. S. Oszacki, z Czechówki. E. Sienreich, z Wiednia. N. Grünwald, z Wiednia. K. Illgner, z Krakowa. A. Guttman, z Berlina. H. Wolf, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Au, z Dublan. I. Blumenfeld, z Czakowa. I. Bernardiner, z Wiednia.

NADESŁANE.

Do Pana Franciszka Jana Kwizdy, c. k. nadwornego dostawcy w Korneuburgu.

Użyłem pańskiego płynu restytucyjnego w masztelarni Jego wicekrólewskiej wysokości Kedywa egipskiego i mogę zgodnie z prawdą stwierdzić, że odpowiedział wszystkim przywiązanym do niego oczekiwaniom.

Comte della Sala,
Kair, 20. maja 1885. jeneralny adjutant
Jego wicekrólewskiej wysokości.

Dla dowiedzenia się o źródłach nabycia odsyłamy do anonsu „Kwizdy c. k. uprzywilejowany płyn restytucyjny“ w naszym dzisiejszym numerze.

F. KNAUER i SYN
PŁÓCIENNY i BŁAWATNY HANDEL
Koszule męskie po cnt. 95, złr. 1·25, 1·60, 2 złr. i wyżej
Kalesony po cnt. 90, złr. 1·10, złr. 1·70 i wyżej
Kaftaniki letnie po cnt. 50, 60, 80 i 1 złr.
POD ZŁOTYM LWEM
WE LWOWIE
1548

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, oraz handel materjałów.

HÜBNER i HANKE
we LWOWIE,
Rynek l. 38, we własnym domu
poleca:

Farby olejne
zupełnie do użycia gotowe do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian i suftitów, domów, dachów, schodów, sprzętów ogrodowych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i t. p. i gospodarskich narzędzi rolniczych i t. p.

FARBY
olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe
MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG
własnego wyrobu w najlepszym gatunku,
LAKIER DO PODŁÓG,
LAKIER DO TABLIC SZKOLNYCH, najpiękniejsze
LAKIERY POWOZOWE PRAWDZIWE angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie,
wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skóry.
FARBY suche, wszystkie gatunki anilinowe, do farbowania materyj, drukarskie, bronzy (proszek złoty), złoto w arkuszach, roślinne w płynie, dla introligatorów, tuszowe akwarelowe w guziczkach i laseczkach, akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelkach, do malowania porcelan, olejne w tubkach do robót artystycznych, **środki** do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, stalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków:
smarowidło do osi żelaznych, oliwa do maszyn, ter gazowy, cement, gips kit, asfalt, antimerulion.

Środki do desinfekcji:
kwas karbolowy w krzyształach, kwas karbolowy w płynie, wapno chlorowe, proszek desinfekcyjny, witryol żelaza, dwusiarczan wapienny (Doppelt schwefligsauer Kalkt), jak również: antibakterion, proszek na owady, proszek na mole, tynktura na owady, kamforę i pieprz biały, naftaline.

Przyrządy piwniczne:
szpunty i czopy do beczek, korki do butelek, kapsle do butelek, 2065 21—0
masa do lakowania butelek, maszyny do korkowania butelek, maszyny do korkowania beczek, korkociągi, maszyny do mycia flaszek, pipy do beczek.

Artykuły gumowe:
kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu, płyty gumowe itp. **Prześcieradła gumowe** i wszelkie artykuły gumowe i chirurgiczne, **pasy do maszyn i rzemienie** z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach, **gurty** do maszyn, **węże** konopne, **rury** cynowe i ołowiane, **śrut, lotki, kule.**

Artykuły toaletowe:
mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady, **lak** do pieczętowania, **atrament** do pisania, do hektografii czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny, **farby** do stampilij, guma i karuk rozpuszczone, **kit** do szkła i porcelany, **smarowidło** nieprzemakalne na skórę, **smarowidło** na kopyta ze sposobem użycia, **tłuszcz** do broni, **lakier** do bucików czarny, złoty i mieniący się, **czernidło** do skór, **apretura** do konserwowania skóry.

Wszystkie artykuły
do młynów parowych, tartaków, odlewarni żelaza, browarów, gorzelni, rafinerji nafty i parafiny.

Wszystko po najtańszych cenach.
Cenniki specjalnie na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką upraszam się o przysłanie pewnej kwoty, którą przynajmniej wystarczy na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie niezebrania przesyłki.

2 pokoje
przedpokoik, kuchnia i t. d., do wynajęcia zaraz, ulica Brajerowska l. 6, dom Wgo Brajera. 2109 17-0

FOLWARK
pół mili ode Lwowa, 41 morgów gruntu dobrego, 11 morgów łasu, 3 morgi kamieniołomów, budynki gospodarskie w najlepszym stanie, z powodu wyjazdu za granicę pod najkorzystniejszemi warunkami **zaraz do sprzedania.**
Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności Wny pan Oswald, właściciel magazynu fryzjerskiego, ulica Halicka we Lwowie.

Dla gospodarzy wiejskich.
Nadarza się doskonała sposobność kupna **14.000 hektarów** w bardzo urodzajnej **prerji w Minnesota** w Północnej Ameryce położonych, **w pobliżu największych jarmarków zbożowych i dwóch kolei żelaznych,** po cenach bardzo umiarkowanych i pod nadzwyczaj korzystnemi warunkami spłaty. Prowincja ta jest zamieszkaną przez tysiące familij przybyłych z Austrji. Plany i opisy przesyła natychmiast na stosowne zapytanie franco, również udziela z największą gotowością wszelkich wyjaśnień

FREDERIKSEN & Comp.
Amsterdam, Holandja.

Kupno dobra.
Poszukuje dobra dobrze uporządkowanego przy kolei, w okręgu Lwowa, Złoczowa, Brzeżan lub Tarnopola za cenę 150 do 250.000 złr.
Warunki: Okazały dwór w parku, sady, budynki gospodarcze w dobrym stanie, żyzne pola i łąki, dobrze utrzymane lasy, kompletny fundus.
Łaskawe zgłoszenia i dokładny opis pod adresem: **Kupno dobra 200.000** poste restante Lwów. 2208 2—5

Zimne i gorące
SNIADANIA
oraz 2073 22—0
wyborne zawsze świeże
Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. **Piwo Lwowskie marcowe** litra 20 ct., flaszka 10 ct. **Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski, Wina** i t. p. poleca
HANDEL DELIKATESÓW
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
Lwów, ulica Chorążczyzna.

Na Wulce przy ulicy Wuleckiej we Willi pod l. 8 jest 2 lub 3 pokoje z kuchnią od 15. czerwca do wynajęcia.

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy
(stacja kolei Transwersalnej)
o wodach silnej szczawy alkaliczno-słonej, jod i brom zawierającej, urządzony według wszelkich wymogów i postępu
otwiera porę kąpielową dnia 20. maja b. r.
Bliższych wyjaśnień udziela
2071 19—0 **Dyrekcja.**

Smołowe tektury dachowe
(Stein-Dachpappe)
w płytach, zwojach, jakoteż gwoździe do tychże, gotową masę terową do pociągania dachów, ter z węgli kamiennych i drzewny, smołę asfaltową, szczotki do pociągania, polecają w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych
HÜBNER i HANKE
we Lwowie. 2195 2—0

WEBA KING.
„Weba King" jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King" z zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.
„Weba King" sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn". Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, wskutek wyrugowania z powodowaniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.
Próbki „Weby King" bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które możną przeprać i t. d., **słowem najdokładniej przekonać się o niezłożytej trwałości i dobroci materjału** [illegible] „Weby King", dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King" musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczność zamiast prawdziwej „Weby King" podsuniętem być może co innego.
Znak jest urzędownie ochroniony, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukarany.

Ceny „Weby King":
1 sztuka 78 ctm. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męską i wszelką bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dł. złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła złr. 11·80
Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszym składzie 2023 28—0
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 1.
M. BAYER i Spółka.

Dziś otwarty został
POKÓJ do ŚNIADAN
przy sklepie korzennym
EDWARDA KLEINA
(dawniej JANA KLEINA)
we Lwowie, w Rynku pod l. 16.
W elegancko urządzonym lokalu, zawsze będzie można dostać wyborne napoje, jako to: wódki, piwa z Pohulanki i pilzneńskie, wina, przednie przekąski i marynaty z ryb morskich i tutejszych.
Wszystko w najlepszej jakości i po cenach możliwie najtańszych. 2141 4—4
Edward Klein.

KOBIETA
w średnim wieku poszukuje zajęcia przy mniejszem gospodarstwie. Porozumieć się można dokładnie pod adresem: **M. K.** poste restante Lwów.

Kandydat notarjalny
uprawniony do zastępstwa, znajdzie pomieszczenie w biurze notarjusza **Stefana Muczkowskiego** w Krakowie.

Koszule męskie
białe i kolorowe
najlepszego gatunku i kroju
KALESONY
gładkie, z bordiurami i kolorowe.
SZKARPETKI
saksońskie i jedwabne
poleca 2035 32—0
po cenach najtańszych
MAGAZYN
„A LA VILLE DE PARIS"
Plac Halicki l. 2
(obok handlu specjalitetów).
Z szacunkiem
Gabryel Stark.

Niżej podpisany zawiadamia P. T. Publiczność, że po odbyciu przez dłuższy czas praktyki na klinice dentystycznej na wszechnicy w Halli, pod kierunkiem prof. Dr. Hollaendera, **osiedlił się w Czerniowcach i wszelkie w zakres dentystyki wchodzące czynności według najnowszych zasad nauki wykonuje.**
Ordynuje od godziny 8. — 12. przed i od 2. — 6. po południu. 2077 27—0
Piotr Kadajski
w Czerniowcach ulica Ruska l. 9.

Cieplice Trenczyńskie
na Węgrzech, 30 minut od stacji kolei Tepla - Trenczyn - Teplitz. **Termy siarczane od 28°—32° R.,** najskuteczniejsze w cierpieniach gośćcowych, nerwobolach itd. Zakład, wygodnie urządzony, leży w pysznej dolinie Małych Karpat. Pobyt przyjemny i tani Początek sezonu 1. maja. **Ze Lwowa** przez Trzebinię, Oderberg, Sillem, Tepla **do zakładu 22 godz. drogi.** Na większych stacjach bilety tam i napowrót o 33 % tańsze. Podręcznik informacyjny **Dra Filipkiewicza** we wszystkich księgarniach. Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie. 2055 12—20
Książęcy Zarząd kąpielowy.

Tegoroczne jarzyny i owoce
oferuje za zaliczką pocztową w 5 kilowych koszach pocztowych bez najmniejszych innych kosztów dla odbiorców
M. MAJONICA w Tryeście

Rajskie jabłka zupełnie dojrzałe i bardzo smaczne	złr.	2·—
Fasola strączkowa	„	1·56
Ogórki sałatowe	„	1·85
Czereśnie wielkie (Czerechy)	„	1·60
Gruszki deser. zupełnie dojrz.	„	2·35
Morele bardzo piękne	„	2·85

Znane z dobroci **WINOGRONA,** jak corocznie, rozsyłać będę z końcem sierpnia. 2082 5—0



czyści i uwalnia
nasze zwierzęta domowe
od wszelkiego robactwa, jak
roztocze, pchły, wszy lub **muchy**
w sposób szybki, wygodny i niewątpliwie pewny
Tą leczniczą szczególnością zapobiega się często groźnym chorobom
koni, bydła rogatego, owiec i psów.
Należy dokładnie uważać. 2120 6 2—4
Nabyć można prawdziwe i tanie tylko w oryginalnych flaszeczkach.
Główny skład ma:
J. ZACHERL,
w Wiedniu, I., Goldschmiedgasse Nr. 2,
i kupcy i aptekarze, u których są dotyczące plakaty rozwieszone

C. k. uprzywil. Rafinerja Spirytusu,
FABRYKA RUMU, LIKIERÓW i OCTU
JULIUSZA MIKOLASCHA
we Lwowie, 2036 16—0
Spirytus najczyściejszy dla fabryk **likierów** i do fabrykacji **perfum,** dla pp. aptekarzy itd.
Rosolisy najprzedniejsze. Wódki mocne polskie itp.
wszystko po cenach umiarkowanych.

Widoki Lwowa
16 fotolitografij formatu wizytowego w ozdobnej okładce cena 75 cnt., z przesyłką pod opaską 90 cnt.,
do nabycia w handlu
SEYFARTHA & DYDYŃSKIEGO
we Lwowie. 2203 1—2


Premjowane na wystawach światowych:
w Londynie 1867, w Paryżu 1867,
w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.
fortepiany na raty
dla Wiednia i dla prowincji
koncertowe, salonowe i krótkie
jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr, Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 złr
Fortepiany innych firm 280—350 złr. 2037 17—30
Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 17.

Bergera medyczne
MYDŁO DZIEGCIOWE
zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na
wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,
osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.
Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem
Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarzanego
i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.
Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci,** na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy
Bergera glycerynowe mydło dziegciowe,
które zawiera 35 procent glyceryny i jest perfumowane.
Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą.
Fabryka i główny skład wysyłek:
Aptekarz G. Hell & Comp. w Opawie.
Premiowany honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.
Główne składy we Lwowie: u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, H. Blumenfelda, J. Piepesa, tudzież u reszty aptekarzy lwowskich i w wielu aptekach w Galicji. 2042 8—0

Ein frisch ausgedientes Charge-Pferd ausserst vertraut, besonders für Stabsoffiziere der Infanterie und für Damen geeignet, billig zu verkaufen.
Näheres bei **W. Sidorowicz** in **Stryj.** 2196 3—3

COGNAC
(Koniak) kuracyjny
Fine Champagne
z najsławniejszych domów w Cognac

Salignac et Comp.	10	letni	flasz.	złr.	2.50
Bouteleau et Comp.	15	„	„	„	3.—
Meukow et Comp.	20	„	„	„	3.50
„ Carte d'or	25	„	„	„	4.—
Bouteleau et Comp.	25	„	„	„	4.50
Salignac et Comp.	30	„	„	„	5.—

WINA
stare tokajskie, zieleniaki, bordeaux, reńskie i szampańskie
z najsławniejszych piwnic
polecają handle
St. Markiewicz
we Lwowie, w Rynku l. 42 i
Sadłowski i Markiewicz
we Lwowie, w Rynku l. 23.

Un Français,
cherche a se placer en qualité de précepteur, pour le temps des Vacances. Bonnes références.
On est prié de s'adresser, rue Kurkowa 37 au rez de chaussée.


WEYLA
fotel opalany,
jest aparatem najpraktyczniejszym kąpielowym. — Bez kosztów i zachodu ciepła kąpiel. 8000 sztuk jest już w użytku. Wyczerpujące cenniki illustrowane gratis.
L. WEYL,
k. k. Priv.-Inhaber, **Wien, Wallfischgasse 3,** Wannen Douche - Apparate, Closets, Eiskästen. Spłacać można także w miesięcznych ratach. 2118 18—0

Nowo otworzony
MAGAZYN TOWARÓW MODNYCH i DROBIAZGOWYCH
MIKOŁAJA LUDWIGA
ulica Halicka l. 14 we Lwowie,
poleca po cenach najumiarkowańszych w wielkim wyborze
wszelkie przybory do szycia, haftu i krawieczczyzny.
Rękawiczki pragskie damskie i męskie.
Wielki wybór przyborów tealetowych
z najpierwszych fabryk. 2174 4—6
Główny skład dla Galicji **Wody Liliowej** „Eau de Lys de Lohse".
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Paryskie prezerwatywy. **prawdziwe gwarantowane nieszkodliwe** Paryskie prezerwatywy.
Niezawodne pęcherze **gumowe** i **rybie** w różnej jakości po 1, 2, 3, 4 i 5 złr. za tuzin, **kapy gumowe** (krótkie) po 3 złr. tuzin, **gąbki przezorności** po 2, 3 i 4 złr. tuzin, jakoteż wszelkie specjalia gumowe rozsyła **pod dyskrecją** za zaliczką albo za gotówkę franco rekomendowane. 2183 3—4
Pierre Mounier, magazyn paryskich specjalności gumowych.
Wiedeń I., Kärthnerstr. 14 w bazarze i I. Freiung 2 w bazarze bank.
NB. Przestrzega się przed anonsami pewnych handlarzy towarów galanteryjnych, które kłamią niezgrabnie, że mają w Paryżu własne fabryki.

KWIZDY
ces. król. wyłącznie uprzyw.
Płyn restytucyjny dla koni
(Woda do mycia.)
Używany z nadzwyczajnym skutkiem w masztalarniach Jej Król. i Ces. Mości królowej angielskiej i króla pruskiego, cesarza niemieckiego, jakoteż wielu wysoko położonych osobistości i odznaczone medalami londyńskim, paryskim, wiedeńskim, monachijskim i hamburskim.
Służy on po długoletniem wypróbowaniu do wzmocnienia przed i po większych wyprawach i przywrócenia sił, tudzież jako **środek leczniczy** przy leczeniu uszkodzeń powierzchownych, gośćca, reumatyzmu, zwichnięć, sztywności żył i muszkułów i t. p.
Flaszka 1 złr. 40 cnt. 2171 (C) 1—4

Prawdziwe preparaty powyższe znajdują się:
We LWOWIE: u pp. aptekarzy H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Wiewiórski. — En gross u pp.: J. Beiser apt., Z. Rucker apt., K. Krzyżanowski apt., Hübner i Hanke droguer.
W KRAKOWIE: u pp. aptekarzy: H. Markiewicz (przedtem K. Redyk), A. Siedlecki, J. Sobierajski, A. Stockmar, J. Trauczyński, C. Wiszniewski. En gross: M. Jawornicki, J. Janiga.
Dalej En detail w aptekach.
En gross: przez większe drogerie: Bełz, Biała, Biecz, Bielice, Bóbrka, Bochnia, Borszczów, Borysław, Brody, Brzesko, Brzeżany, Buczacz, Czerniowce, Chodorów, Chorostków, Czortków, Dąbrowa, Dębica, Dobromil, Drohobycz, Frysztak, Gliniany, Głogów, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Kołomyja, Kossów, Krosno, Leżajsk, Milówka, Nadwórna, Nowy Sącz, Niemirów, Podgórze, Przeworsk, Przemyśl, Przemyślany, Radomyśl, Rawa, Rohatyn, Rozdół, Rozwadów, Rzeszów, Sambor, Sanck, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Sniatyn, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Sucha, Tarnopol, Tarnów, Ulanów, Ustrzyki, Wieliczka, Wiśnicz, Wojniłów, Zaleszczyki, Zakliczyn, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów etc.
Główny skład dla Galicji u pana P. Mikolascha aptekarza we Lwowie.
Centralny skład rozsyłki: apteka obwodowa w Korneuburgu.
Znajdują się także składy prawie we wszystkich miastach i miasteczkach wszystkich krajów koronnych, i są ogłaszane od czasu do czasu w dziennikach prowincjonalnych.
UWAGA. Przy zakupnie tego preparatu upraszam Szanowną Publiczność, by żądała **„Kwizdy Płynu restytucyjnego"** i zwracała uwagę, że szyjka flaszki czerwonym paskiem papieru jest zamkniętą, na którym znajduje się moja niżej umieszczona podobizna i marka ochronna.
Kto przekona mię, iż ktoś zfałszował markę moją tak, iż mogę zażądać jego ukarania, **otrzyma nagrodę aż do 500 złr. wynoszącą.**

MAGAZYN NOWOŚCI
E. MACHAYSKIEGO
we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego vis-à-vis Hotelu Georg'a
poleca:
Wielki wybór najmodniejszych parasolek po złr. 2, 4, 6, 8, 10 do najbogatszych. — ***EN-TOUT-CAS*** po złr. 5·50, 6.50.
Parasole angielskie nowego systemu (automat paragon) po zł. 6.50, 7, 8 i. t. d.

Dla dam najmodniejsze konfekcje to jest:
Rotundy angielskie po złr. 22, 24, 26, i t. d.
Płaszcze i paltoty angielskie (Watterproof) w najmodniejszych fasonach po złr. 22, 24 itd.
Paletociki tricot jersey, po złr. 8, 14 50 itd.
Paletociki grube tricot ubierane bortami po złr. 18 i wyżej.
Prochowce angielskie dla dam alpagowe i jedwabne po złr. 16 i t. d.
Kapelusze filcowe ubierane dla pań, po złr. 6·50, 7·50 itd.
Kapelusze damskie ogrodowe ubierane po złr. 1·50 i 2·50.
Echarpes i chusteczki sznelowe jedwabne w nowych kolorach po złr. 6·50, 8·50, 10·50, 14·50.
Wielki wybór **wachlarzy modnych,** po złr. 1·50, 2, 3, 4 itd.
Gorsety francuskie po złr. 6.
Rękawiczki damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1·30, 1·50 itd
Rękawiczki męskie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30 i 1·80, 2.

Rękawiczki damskie i męzkie jedwabne i fil d' ecose po cnt. 65, złr. 1, 1·50 i 2 złr.
Kapelusze męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate, po złr. 2, 4 i 5.
Kapelusze składane atłasowe, po zł. 10.
Cylindry Habiga po złr. 8 i 9.
Kapelusze angielskie, miękkie, czerwone, białe, granatowe, zielone, popielate i wiele innych kolorów po złr. 1·50.
Kapelusze męzkie słomkowe, panama i manilla.
Koszule męskie białe i kolorowe po złr. 3 itd.
Najnowsze **kołnierze** tuzin złr. 3·60,
Mankiety po złr. 5 i 6 za tuzin.
Wielki wybór **najmodniejszych krawatek** damskich i męskich.
Chustki batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po złr. 3 i 4 od najcieńszych.
Pończochy francuskie kolorowe fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po złr. 1·50.

Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin zł. 7, 8, 9 itd.
Kaftaniki fil d'ecosse wełniane, począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych.
Kaftaniki, spódnie i skarpetki systemu prof. Dr. Jägera.
Płaszcze gumowe (Watterproof) i reversible, suknem pokryte po zł. 15, 16, 17 itd., — oraz prochowce angielskie po złr. 7 i 8.
Płaszcze cienkie gumowe dla pań i panów wraz z torbeczką i rzemieniem do przewieszania po 8 złr.
Hawloki wełniane (Watterproof) po złr. 16, 18 i t. d.
Pledy, szale i kołdry angielskie nowe wzory po złr. 10, 12, 14, 16 itd.
Kufry torby i necesairy do podróży w wielkim wyborze.
Wielki skład PRAWDZIWEJ PERFUMERJI FRANCUSKIEJ i ANGIELSKIEJ tylko z fabryk renomowanych za granicą.
Wielki wybór BIŻUTERJI FRANCUSKIEJ.
SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ, po cnt. 50, zł. 1, 1·50 i 3.

Wielki skład wyrobów z bronzu, porcelany, szkła, drzewa i skóry.
Kalosze angielskie dla dam po złr. 1·60 i 2·50, męskie po złr. 3·50 i 4·50.
Ceny niższe jak dawniej, bardzo przystępne.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą. 2160 9—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.